

NIECH ŻYJE SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPI

Załoga WSK pozdrawia rolników

2 czerwca w Milejowie obchodzić będziemy Święto Ludowe — wojewódzkie uroczystości, w których nasza załoga weźmie gremialny udział, aby zadokumentować swą więź z wielką społecznością, zadokumentować swą wdzięczność za ciężko wyprodukowany chleb. Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego powstała w warunkach władzy ludowej otwierała nowe możliwości awansu społecznego, dawała możliwość zdobycia zawodu i zarobku wielu mieszkańcom wsi. Ten fakt stał się możliwy w warunkach ustroju socjalistycznego, o który walczyli przez wiele lat chłopcy i robotnicy — za socjalistyczną Polskę oddawali swe życie na polach walki, w lasach i obozach hitlerowskich, by inni mogli żyć i pracować w spokoju.

Dlatego w imię trwałego sojuszu robotniczo-chłopskiego uczestniczyć będziemy w obchodach Ludowego Święta — którego bogaty program przewiduje wiele imprez: loty helikopterów, występy zespołów ZDK Świdnik, zespołu przedsiębiorstwa „Ruch”, zespołów domu kultury w Milejowie, zgaduj-zgadule i koncerty żywego słowa oraz wiele imprez sportowych i na koniec zabawy ludowe w zielonej świetlicy w Milejowie.

ŻYCZYMY ZATEM WSZYSTKIM ROLNIKOM DUŻO POMYSŁNOŚCI W TRUDNEJ PRACY, W ŻYCIU SPOŁECZNYM I OSOBISTYM.

Międzynarodowy Dzień



Foto: Z. Piasecki

Aby nigdy nie zaznały wojny

Ciekawe dziewczyna czy chłopiec? Powiedzieć skrzypce czterostopnie! Wstań, pójdź. Z radości się utopię! Bo przecież i tak nie umrę.

(K. J. Gałczyński z wiersza „Dziecko się rodzi”)

BARDZO mało jest na świecie ludzi takich, którym widok roześmianego i bawiącego się dziecka nie przypominałby szczęśliwych scenek z lat, kiedy to jedyną troską była choroba, kłopoty, spijanie się z misia trocin lub piłka, często dziwnym zbiegiem okoliczności wpadająca za płot do sąsiedniego ogrodu, za którym czekałby groźny kandel. Najszczęśliwsze lata dziecięce — chronione troską rodziców i prawem wszystkich państw, wywołujące piękny i humanitarny odruch niesienia pomocy każdemu w świecie dziecku niezależnie od koloru skóry lub narodowości, ponieważ każde z nich ma prawo do radości i ludzkiego ciepła. A przecież nie tak dawno w czasie okupacji, ginęło tysiące dzieci z głodu, w obozach, rozstrzeliwanych po prostu jak zwierzęta przez hitlerowskich oprawców, którym, gdy to robili, nie drgał ani jeden mięsień na twarzy, ani na moment nie potrafiła ich wzruszyć tragedia bezradnych wówczas matek. Tysiące dzieci zginęło — tysiące dzieci zostało kalekami, a o losie tysięcy dzieci do dziś nie wiadomo.

TAKI jest jeden z tragicznych plonów ostatniej wojny. I kiedy zdawać by się mogło, że po takich skutkach wojny zostaną zaniechane, znowu w rozpalonych jej ogniskach gina dzieci wietnamskie i arabskie znowu wali się szkoła i napalm na szkoły, wyrwa się rodzicom najdroższe. A przecież i ci, co to czynią też mają na pewno dzieci, ich żony karmią je i posyłają do szkoły, pilnują, aby się im nic złego nie stało. W imię więc czego biorą udział w nieładnym bestialstwie? Nie też dlatego, że oburzenie świata jest ogromne, że różnie oraz mocniej protest wszystkich uczciwych ludzi, a zwłaszcza tych ciężko przez wojnę doświadczonych przed czterdziestką.

ZNOWU w naszych domach, w parkach i na skwerkach, w wózkach i z torami dzieci — nasza największa radość i duma — nasza przyszłość. Są znowu wesołe i kolorowe — syte i zabrane. Dla nich tysiące szkół, dla nich tysiące książek — dla nich ciężki trud pracujących. Nigdy dotąd w Polsce dziecko nie było obiektem aż takiego zainteresowania, nie otwierali się przed nim takie możliwości życiowego startu jak w okresie ostatnich 24 lat wraz z przyjęciem nowego sprawiedliwego ustroju. Każdego roku wraz z rozpoczęciem się lata — obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka, który staje się okazją do zaminifestowania naszej woli, aby wszystkim dzieciom na świecie było dobrze, aby się mogły tak radować, bawić i uczyć jak polskie, aby nie cierpiały głodu i nędzy, aby nigdy nie znały wojny.

St. Strelnik

DZIŚ W NUMERZE: ♦ Działamy nie tylko dla siebie ♦ Tam, gdzie żyje i pracuje młodzież ♦ Pomoc dla LZS-ów ♦ Nasz dom nad Soliną ♦ Sylwetki pracowników ♦ To jest ich dom ♦ Oni byli pierwsi ♦ Ach te plany ♦ Przedszkola oczekują pomocy ♦ Włamywacze ♦ Konkurs „Głosu Świdnika” i Oddziału PKO w Lublinie ♦ Ze sportu

Przed 25-leciem PRL

APEL KSR

15 maja br. w sali konferencyjnej B. A. obradowała XIII Konferencja Samorządu Robotniczego.

Po omówieniu zagadnień mających na celu analizę gospodarki przedsiębiorstwa przewodn. RR tow. Roman Wallner wysunął wniosek w sprawie opracowania programu obchodów 25-lecia PRL, który został przyjęty jednogłośnie przez uczestników konferencji. Trzeba bowiem pamiętać, że w roku 1969 rozpoczyna się uroczyste obchody 25-lecia PRL, które staną się ważnym aktem uczczenia tej doniosłej dla narodu polskiego rocznicy, dowodem mobilizacji całego społeczeństwa wokół programu i polityki naszej partii i władzy ludowej.

Podobnie jak całe społeczeństwo, załoga naszego zakładu winna podejmować mające na celu dokonanie przeglądu całego 25-letniego dorobku, ukazanie ca-

łej drogi rozwojowej Polski, ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć zakładu i miasta Świdnika. W programie obchodów 25-lecia PRL winny się uwzględnić wszystkie nasze zamierzenia, które będą stanowiły formę uczczenia jubileuszu, nie może zabraknąć nikogo, komu droga jest wielka sprawa naszej ojczyzny. Pragniemy, aby dowodem tego były trwałe ślady pamięci, które przed przyszłym pokoleniem świadczyć będą o naszym umiowaniu ojczyzny — Polski Ludowej.

Dlatego też KSR zwraca się do wszystkich służb administracji i wszystkich organizacji społecznych i masowych, aby już od tej chwili przystąpiły do przygotowania programu obchodów, aby opracowały do dnia 30 maja cząstkowe programy, które zebrane w jedną całość stanowić będą podstawę do szerokiego działania przez cały rok 1969. Program ten zostanie przedłożony konferencji do zatwierdzenia w pierwszej połowie czerwca br.

Opracowane propozycje i wnioski zawierać powinny zamierzenia konkretne wraz z określeniem sposobów ich realizacji. Winny one zawierać podjęte zobowiązania produkcyjne i czynny społeczny, określenie czynności, które zmierzają będą do uporządkowania przedsiębiorstwa pod względem organizacyjnym, technicznym, ekonomicznym i inwestycyjnym oraz w zakresie uformowania stosunków międzyludzkich. Materiały te winny zawierać sposoby realizacji szeroko rozwiniętej akcji propagandowej biorąc pod uwagę wszystkie dostępne jej formy. Szczególne nasilenie winno wystąpić w działalności oświatowej i kulturalnej.

W końcowej fazie obrad XIII KSR tow. Kazimierz Gromada poinformował uczestników konferencji o podjęciu przez Zakładową Komisję Współzawodnictwa decyzji o nadaniu 51 pracownikom WSK tytułu przewodnika pracy socjalistycznej, 10 pracownikom tytułu zasłużonego przewodnika pracy socjalistycznej oraz nadania 12 brygadam tytułu BPS. XIII KSR jednogłośnie zatwierdziła wniosek Komisji.

Dyplomy, odznaki oraz tytuły nadane będą zasłużonym dla produkcji pracownikom WSK podczas tegorocznych obchodów kolejnych rocznic święta Odrodzenia i Wielkiej Rosyjskiej Rewolucji Październikowej.

GŁOS DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ŚWIDNIKA

Odnznaczony Złotą Jubileuszową Oznaką ZZMet.

Nr 10 (212)

1 czerwca 1968 r.

Cena 50 gr

AKCJA DOBREJ ROBOTY

KAŻDY PRACOWNIK WYTWORNI...
KAŻDY KIEROWNIK...

BIERZE UDZIAŁ W ROZMOWACH, WYMIANIE POGLĄDÓW, OPINI, OCEN, ZGŁASZANIU WNIOSEK, SPOSTRZEŻEN, UWAG DOTYCZĄCYCH ORGANIZACJI SVOJEGO STANOWISKA PRACY, WYDZIAŁU (DZIAŁU), W KTÓRYM PRACUJE, KOMORKI ORGANIZACYJNEJ, KTÓRĄ KIERUJE.

PONIŻSZYM ARTYKUŁEM „GŁOS ŚWIDNIKA” OTWIERA NA SWYCH ŁAMACH SZEROKĄ DYSKUSJĘ POD HASŁEM: AKCJA „DOBREJ ROBOTY” W USPRAWNIANIU ORGANIZACJI PRACY.

ABY PROBLEMY ORGANIZACJI PRACY NIE PRZEROSŁY NAS SAMYCH

Robotnicy, mistrzowie, kierownicy na swoich stanowiskach pracy coraz częściej spotykają się z problemami organizacyjnymi procesu produkcji, których dotąd nie musieli rozwiązywać, a nawet znać.

Wielorakość funkcji nowoczesnego przedsiębiorstwa przemysłowego, poziom techniczny wytwarzania, wymagania użyteczności i nowoczesności stawiane wyrobom — nałożyły na kierownictwo, na całą załogę naszej Wytwórni obowiązek ciągłego doskonalenia form, zasad, metod gospodarowania.

Na czółowym miejscu zadań podstawowych, znalazło się zadanie usprawnienia organizacji pracy.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Ambasador A. Aristow gościem WKS



Foto: E. Wesolowski

17 maja odwiedził naszą Wytwórnię, przebywający na terenie Lubelszczyzny, ambasador ZSRR Awierkij Aristow oraz sekretarz ambasady ZSRR w Warszawie Nikołaj Panomariw. Gościom towarzyszyli: I sekr. KW PZPR Władysław Kozdra, oraz przew. WRN Paweł Dąbek.

Podczas wizyty goście spotkali się z kierownictwem polityczno-gospodarczym naszego zakładu, oraz zwiedzili kilka wydziałów, żywo interesując się ich pracą.

W godzinach popołudniowych ambasador A. Aristow spotkał się w Lublinie z aktywnym politycznym miasta.

Działamy nie tylko dla siebie

O D wielu już lat aktywność Zakładowej POP przy WSK Świdnik utrzymuje stałą więź z podstawowymi organizacjami partyjnymi gromady Piaski i Kozice. Trudny ten obowiązek wymagał wielu wyrzeczeń osobistych i rodzinnych wykonywanych jest w myśl dobrze pojętej zasady sojuszu robotniczo-chłopskiego, którego celem jest wspólne umacnianie dorobku Polski Ludowej.

Grupa aktywno wyłonionej spośród całej naszej POP, o dużym doświadczeniu politycznym i organizacyjnym poprzez osobiste kontakty z organizacjami partyjnymi i na wsi uzyskała wiele możliwości przekazywania wypracowanych i ugruntowanych form pracy partyjnej. W wielu trudnych wypadkach na jakie organizacje Piaski i Kozice napotykały, pomoc ta stała się motorem ożywienia i aktywizacji całych organizacji i członków partii oraz ich poważnej rozbudowy. Dzięki takiemu zaangażowaniu aktywność WSK zyskała sobie wiele uznania i sympatii wśród mieszkańców 18 wsi, którymi się opiekują. Znani są w Gardzienicach, Kilmusinie, Siedliszczach, Stefanówce, Majdanie, Kozicach Górnych i in. miejscowościach jako ci, dla których nie istnieje trudności, gdy trzeba pomóc młodziemu warszawskiemu. Dużą zasługę mają w tej akcji aktywności zakładu, członkowie organizacji ZMS i towarzysze: Leopold Wielgomas, Waldemar Walotek, Piotr Makuszewski, Jerzy Pruchniak, Adam Kaucha oraz Tadeusz Jankowski.

Przypominamy dziś o tym, aby podkreślić jak pozytywną stała się akcja, w której główną rolę odegrało zrozumienie wspólnych interesów, konieczność wspólnej walki z wrogiem, który nie tak dawno rozpętał uliczne awantury, walki z syjonistami i rewizjonistami godzącymi w interesy zarówno robotnika jak i chłopca.

Tradycje walk o Polskę mają mocno ugruntowane podstawy w sojuszu robotników i chłopów; one to właśnie pozwoliły zwyciężyć nowej idei — stworzyć mocne podstawy nowego ustroju.

Współpraca ta nie jest już zakochana — trwa i trwać będzie nadal. Tak nakazuje socjalistyczne normy współpracy i partyjny obowiązek.

St. Strelnik

HISTORIA ruchu ludowego w Polsce jest tak bogata w wydarzenia jak historia walk o wyzwolenie narodowe i społeczne naszego narodu. W różnych okresach dziejowych naszej ojczyzny ruch ludowy wykorzystywany był przez klasy rządzące do różnych celów najczęściej sprzecznych z interesami samych chłopów. Zawsze jednak jego źródłem było głębokie umiłowanie ojczyzny, odpowiedzialność za dalsze jej losy, za sprawiedliwe stosunki społeczne w naszym kraju. Szczególnego nasilenia nabrała ta walka w czasie, kiedy Polska znajdowała się pod zaborem rosyjskim, austriackim i pruskim, następnie w latach międzywojennych i w czasie okupacji hitlerowskiej. Prawdziwego sensu nabrała natomiast w połączeniu z rewolucyjnym ruchem robotniczym, zwłaszcza z partiami marksistowskimi, które najtrafniej oceniły sytuację na wsi polskiej. Już w odezwie pierwszej takiej partii w Polsce „Wielkiego Proletariatu”, kierowanej przez Ludwika Waryńskiego mówi się, że sprawę chłopską można rozwiązać jedynie w drodze rewolucji, która przekaże ziemię chłopom. Stosunek tej partii do ruchu ludowego wytworzył sprzyjający klimat do powiązania dążeń narodowo-wyzwoleńczych robotników i chłopów, które w okresie późniejszym przybrały zorganizowane, we wspólnym frontie, formy działania.

To współdziałanie uwidoczniło się również i na Lubelszczyźnie. Na apel SDKPiL, zawarty w odezwie „Słowo do Braci Włościan” wydanej w marcu 1905 r. chłopcy Lubelszczyzny, zwłaszcza robotnicy rolni odpowiedzieli najsilniejszą w całym kraju falą strajków i innych wystąpień.

PIERWSZE tego rodzaju formy walki wystąpiły w powiecie puławskim, gdzie robotnicy rolni wyrazili solidarność z robotnikami cukrowni „Zagłoba”, którzy 1 marca odmówili pracy. W następnych dniach fala strajków obejmuje prawie wszystkie powiaty Lubelszczy-

ny. Ogółem na wiosnę 1905 roku na Lubelszczyźnie zanotowano 456 strajków, a na terenie całego Królestwa Polskiego około 546.

Manifestacjom i strajkom poszczególnych grup chłopskich przewodził zazwyczaj jeden lub kilku robotników, którzy występowali do właścicieli folwarków z żądaniem w imieniu strajkujących. Dotyczyły one poprawy materialnego bytu i warunków pracy robotników rolnych. Później zaczęto występować o prawo do ziemi, a także domagano się realizacji postulatów narodowo-wyzwoleńczych, a między innymi wprowadzenia języka polskiego do kancelarii gminnej.

Formy walki ludowej, począwszy od strajków, poprzez wycinanie lasów pańskich i niszczenie majątków obszarńskich, aż do politycznych wystąpień w manifestacjach 1-majowych, były coraz ostrzejsze.

Wysoko ocenili ruch ludowy na Lubelszczyźnie, przywódcy SDKPiL oraz PPS.

Feliks Dzierżyński przebywając w Puławach w liście do Zarządu Głównego SDKPiL pisał: „Roboty ta (w puławskim) idzie wspaniale. Obejmuje całą prawie lubelską gubernię, aż do granicy i część radomskiej (...). Wołają o odpowiednią literaturę. Manifest do chłopów tu potrzebny. Dołóżcie wszelkich starań, by wysłać nam chociażby rękoписy manifestów. Byłoby to akcja, która by nam zjednała całe zastępy. Jest to pierwsza najważniejsza nasza potrzeba, ważniejsza od „Sztandaru”, „Przeglądu”, „brzośtur”.

SDKPiL przywiązywała ogromną wagę do walki narodowo-wyzwoleńczej na wsi. Kolportowała ona na wieś nielegalną prasę, wydawała ulotki do ludności wiejskiej, wzywała do wspólnej walki z robotnikami. Odezwy te często spotykały się ze zrozumieniem chłopów. Podobny stosunek do ruchu ludowego miała druga partia — PPS. Oczywiście walka ta, była krwawo tłumiona przez zaborców na terenie Lubelszczyzny przez wojska

carskie. W starciach z wojskiem i policją często dochodziło do rozlewu krwi. Mimo brutalności żołdaków i właścicieli ziemskich walka trwała raz z mniejszym, innym razem z większym natarciem i często przynosiła owoce w postaci pewnych ustępstw na rzecz chłopów.

WCZASIE I wojny światowej Lubelszczyzna została włączona do Austrii. Duże straty wojenne, w tym również w rolnictwie doprowadziły kraj do skrajnej nędzy. Sytuacja taka zmogła walkę klasową na wsi. Chłopi coraz częściej zaczęli myśleć o zajęciu ziemi dworskiej. Obszarnicy szybko jednak poczęli tłumić ten ruch przy pomocy austriackiego wojska i policji.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październiko-

tów Robotniczych. Pierwsza i jedyna w Polsce POWIATOWA RADA DELEGATÓW ROBOTNIKÓW FOLWARCZNYCH powstała w powiecie lubelskim.

Walka klasy robotniczej i ruchu ludowego nie zakończyła się objęciem władzy. Burżuazja i obszarnicy przy pomocy wojska i policji zdławili rewolucyjną walkę mas ludowych w Polsce. Niemalą rolę odegrał w tym zdradziecki odłam PPS-prawica, który poszedł na współpracę z burżuazją. Polska stała się republiką burżuazyjno-obszarńską.

NIE na długo jednak udało się klasom rządzącym zdławić ruch rewolucyjny mas ludowych. Kiedy po zakończeniu wojny z Rosją Radziecką w kraju ponosiła się nędza, nie doszło do zapowiedzianej re-

Za wspólną

formy rolnej, a na III Konferencji KPP w 1922 r. zdemaskowano rolę PPS-prawicy doszło do nowych masowych wystąpień rewolucyjnych na terenie całej Polski.

W walce tej klasa robotnicza naszego regionu i masy chłopskie wykazały się szczególnym zaangażowaniem. Pomimo licznych represji wobec strajkujących, które nabrały szczególnej ostrości po przewrocie majowym Józefa Piłsudskiego w 1926 roku, walki o wyzwolenie społeczne nie słabły. Szczególną rolę odegrała tu działalność KPP, która ostrzegała przed faszystacją kraju i zainicjowała bliską wieść walki klasy robotniczej z ruchem ludowym. Również organizacje młodzieżowe KZMP, OMTUR i „Wici” przyjęły wspólny front działania przeciwko faszystom w Polsce. Aby stłumić ruch rewolucyjny rząd sięgał do faszystowskich metod walki. Dochodziło do masowych aresztowań przywódców robotni-

cy. W tym czasie w Warszawie odbyła się konferencja KPP, która postanowiła o utworzeniu KPP w powiecie lubelskim. W tym celu wyznaczono komitet organizacyjny, który miał zbierać i kierować ruchem rewolucyjnym na terenie powiatu. W tym celu wyznaczono komitet organizacyjny, który miał zbierać i kierować ruchem rewolucyjnym na terenie powiatu.

Tam, gdzie żyje i pracuje młodzież

DZIĄŁALNOŚĆ Związku Młodzieży Socjalistycznej winna sięgać wszędzie tam, gdzie żyje i pracuje młodzież. Niewątpliwie zadaniem naszej organizacji młodzieżowej naszego zakładu jest dalszy rozwój kontaktów z młodzieżą z innych środowisk, a zwłaszcza ze środowiskiem wiejskim. Bardzo pożądana jest współpraca organizacji ZMS i ZMW i dlatego, rozumiejąc wagę tego problemu, młodzież WSK utrzymuje od dawna szereg ciekawych kontaktów z kołami ZMW.

Dowiedziałem się w Zarządzie Zakładowym o wielu ciekawych spotkaniach, które organizowane były przez młodzież ZMS-owską z młodzieżą bliskich Świdnika wsi. Formy tej współpracy są różne, a najczęściej odwiedzaniem miejscowościami były: Milejów, Melgiew, Trawniki i Piaski. Często działacze naszej organizacji spotykali się z młodzieżą Uniwersytetu Ludowego w Gardzienicach.

Wracając do spotkań. Istnieje wiele ciekawych problemów, które interesują młodzież pracującą w zakładzie i młodzież wiejską. Jakże często rozmawialiśmy o swojej pracy i działalności, mówiliśmy o tym, jak powstaje motocykl, który stał się nieodzownym rekwizytem większości kolegów mieszkających na wsi, mówiliśmy o rolniczych wersjach śmigłowca spełniającego niezwykle ważne zadanie w produkcji rolnej. Toteż z ciekawością słuchano opowiadań kolegów, z których wielu bierze czynny udział w wytwarzaniu tych materialnych dóbr.

Wiele razy staraliśmy się w ożywionych dyskusjach wykazać, że różnica pomiędzy nami a nimi praktycznie nie istnieje, dzięki radykalnym zmianom oblicza wsi, zmianom poglądów i postaw społecznych i warunków życia. Pozostały tylko różne warsztaty pracy, bez których trudno byłoby mówić o prawidłowości rozwoju socjalistycznej wsi i socjalistycznego przemysłu.

Bardzo istotną sprawą działalności młodych członków partii — członków ZMS — jest so-

lidne wywiązywanie się z obowiązków partyjnych, które polegają na ściśle pomocy kołom ZMW w programowaniu pracy, organizacji zebrań-szkoleń, w rozwiązywaniu wielu innych trudnych problemów wiążących się z aktualną sytuacją w kraju lub na świecie.

Kontakty nie ograniczają się jedynie do spotkań i dyskusji. Ile to razy młodzież naszego zakładu, nie szczędząc sił i czasu, pomagała rolnikom w pracy. Przykładem tego był udział młodzieży świdnickiej w akcji żniwnej na polach PGR Turka lub praca przy zbiorach w Białce. Jak mocno zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że batalia idzie o chleb dla całego społeczeństwa Polski, że nie można utracić ani kilograma ziarna.

Niezależnie od tego, zainteresowania nasze zbiegały się w istotnym dla młodych punkcie, mam na myśli wspólne zainteresowania rozwojem życia kulturalnego i szukanie ciekawych form wypoczynku po pracy i nauce. Stąd zrodziły się wspólnie z młodzieżą Milejowa, Trawnika, Piasku, Janówka i Melgiew organizowane imprezy rozrywkowe, kuligi i zabawy, w których udział brała nie tylko młodzież, ale i dorośli. I przy tych okazjach dochodziło w rezultacie do spotkań z aktywnym gromadzkim, do wymiany poglądów — zacieśniały się więzy koleżeńskie.

MOŻNA by wiele pisać na ten temat, ale ważny jest fakt, zbliżenia się młodzieży robotniczej i chłopiejskiej, nawiązanie cenionej przez obie strony współpracy, której więzy stają się z biegiem czasu mocniejsze.

Zbliża się Święto Ludowe — piękna od wielu lat istniejąca tradycja. Przypominając, że w walce o Polskę Ludową odegrały masy chłopiejskie. Bardzo uroczyste obchodzić to święto będą koledy z ZMW, a na pewno nie zabraknie i nas — członków Związku Młodzieży Socjalistycznej z zakładu WSK na Świdnie Ludowym w Milejowie.

Antoni Sieradzki

Pomoc dla LZS-ów

ZDUŻĄ satysfakcją kreśliliśmy dziś w naszej rubryce sportowej słowa uznania dla Zarządu FKS Avia, dla aktywno polityczno-społecznej i działaczy klubu, za wszechstronną pomoc udzielaną od kilku lat dla rozwoju sportu i kultury fizycznej na wsi lubelskiej.

Po zapoznaniu się z faktami można dziś śmiało zaryzykować twierdzenie, że stała pomoc naszego klubu sportowego dla ludowych zespołów sportowych przebiegająca pod hasłem „Frontem do LZS-ów”, przekształcała się w obszerny program, którego realizacja przebiega w sposób systematyczny i harmonijny.

Bieg załatwionych spraw jest tu bardzo spokojny, planowy i długofalowy.

Jak dotychczas z pomocy klubu sportowego WSK skorzystało 9 LZS-ów.

I tak np. w roku 1966 Klub Sportowy Avia przekazał na rzecz LZS-u Biskupice 6 pilek, 16 par butów piłkarskich, 27 par sznurow, 19 koszulek, 14 spodenek, 14 dresów, 2 rękawice bokserkie i 15 neserów.

W latach 1963—1967 z magazynu gospodarczego Klubu po uprzedniej ocenie procentowego zużycia sprzętu sportowego i po zakwalifikowaniu go do dalszego użytku przekazano bezpłatnie do klubów wiejskich dziesięć pilek, sprzęt do LA, ubiorów sportowych i butów. Sprzęt sportowy trafił między innymi do Wierchowisk, Grabowca, Dużego Świdnika, Dolewa, Trawnika, Zaklikowa, Łysola, Gorzkowa.

Ten ostatni LZS w pięknych słowach dziękował klubowi ze

Świdnika, za bezinteresowną pomoc w imieniu całego społeczeństwa i sportowców na łamach lubelskiej prasy. I chyba słusznie. Jak już bowiem nadmieniliśmy na wstępie, stosunek klubu sportowego ze Świdnika do krzewienia sportu na wsi jest nie tylko przychylny, ale wprost serdeczny.

A inne formy niesienia pomocy sportowcom ze wsi?

Znaleźć ich można wiele.

W turnieju dzikich drużyn startują co roku zespoły wiejskie. Klub nagradza ich upominkami bez względu na uzyskiwane wyniki. Z boiska Fabrycznego Klubu Sportowego Avia korzystał już kilkakrotnie piłkarze z Milejowa i Dużego Świdnika. Jeszcze nie tak dawno zespoły te grały w klasach niższych i nie mając własnego boiska przyjmowali swych przeciwników właśnie na boisku Avii. Spartakiada LA w roku 1967 LZS-ów z Trawnika, Biskupic i Milejowa zorganizowana została również na stadionie w Świdniku, a w najdrobniejszych szczegółach organizacyjnych przygotowali ją działacze LA z FKS Avia. Tych, choćby kilka przykładów, a znalazłby ich na pewno o wiele więcej — niech będzie dowodem, że w klubie sportowym Avia panuje zawsze przychylna atmosfera niesienia stałej pomocy sportowcom lubelskiej wsi. A dzieje się to za przykładem załogi WSK, która od lat realizuje i wciela w życie program PZPR nakreślony w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski.

(K. K.)

czych i chłopskich, pacyfikowa-
no nieraz całe wsie. Jednak bo-
jówkami granatowej policji nie
udało się stłumić walki rewolu-
cyjnej. Trwała ona aż do wy-
buchu II wojny światowej — do
napaści Niemiec hitlerowskich
na Polskę, która jak wiemy, za-
kończyła się klęską Polski.

KŁĘSKA ta była wynikiem
rządów burżuazyjno-ob-
szarniczych, które dopro-
wadziły kraj do gospodarczej,
politycznej i militarnej słabości.

17 września 1939 roku Lublin
został zajęty przez wojska hit-
lerowskie. Rozpoczął się ponury
okres okupacji — terroru i lu-
dobójstwa.

Mordy, obozy koncentracyjne,
fapaniki, ciężkie roboty były
dnem powszednim naszego na-
rodu, oczywiście i Lubelszczyzny,
na terenie której hitlerowcy

Armia Ludowa, które wślwiły
się wieloma udanymi sabota-
żami i bitwami z hitlerowcami,
zwłaszcza na terenie Lubel-
szczyzny jak np. w lasach par-
czewskich w 1942 r., pod Kocha-
nami w 1943 r., w lasach lip-
skich oraz janowskich w 1944 r.
Nie miały udziału w walce z oku-
pantem na terenie Lubelszczyzny
miały „Bataliony Chłopskie”, bo-
jowa organizacja Stronnictwa
Ludowego, a także AK i ra-
dzieckie oddziały partyzanckie.

WSPÓLNA walka z okupa-
ntem znacznie przyspieszyła
moment wyzwolenia Pol-
ski przez radzieckie i polskie
wojska. Pochłonęła ona wiele
ofiarn, w tym najlepszych synów
klasy robotniczej i ruchu ludo-
wego, ale dzięki temu, dzięki
polityce PPR i pomocy ZSRR
zrealizowane zostały wielkie
dążenia mas ludowych. Powstał
pierwszy robotniczo-chłopski
rząd, PKWN, a jego Manifest
Lipcowy ogłosił między innymi
reformę rolną i nacjonalizację
przemysłu.

Tu na Lubelszczyźnie rozpo-
częto rozdawanie chłopom ziemi
obszarniczej, tu ruszył przemysł
kierowany przez robotników.
Mimo szalejącego terroru reak-
cji, władza ludowa, której pod-
stawą był sojusz robotniczo-
chłopski, pod kierownictwem
PPR, a później PZPR z roku na
rok umacniała się, łącząc cały
naród we wspólnym froncie, w
kierunku rozwoju naszej oj-
czyzny.

**PRZESZLIŚMY KOLEJNE
ETAPY ROZWOJU NASZEJ
GOSPODARKI. DZIŚ NASZ
KRAJ, DYNAMICZNIE ROZWI-
JAJĄCY SIĘ, MA DUŻY
WPŁYW NA POLITYKĘ MIE-
DZYNARODOWĄ, JAKO JEDEN
Z KRAJÓW WIELKIEGO
OBOZU SOCJALISTYCZNEGO.
JEST TO WYNIKEM WALKI
O WSPÓLNĄ SPRAWĘ KLASY
ROBOTNICZEJ I RUCHU LU-
DOWEGO — O POKÓJ I SO-
CJALIZM, O PEŁNY ROZ-
KWIĆ NASZEJ OJCZYZNY
POLSKI LUDOWEJ.**

M. KOS

sprawę

zorganizowali kilka obozów kon-
centracyjnych i jeden z najwięk-
szych w Europie na Majdanku.

Ale hitlerowskie hordy nie
były w stanie zdławić dążeń ro-
botników i chłopów Lubelszczy-
ny. Już w 1941 r. powstały na
terenie naszego województwa
pierwsze organizacje konspi-
racyjne zorganizowane przez by-
łych działaczy KPP i Niezależ-
nej Partii Chłopskiej. W Kras-
niku powstała „ROBOTNICZO-
CHŁOPSKA ORGANIZACJA
BOJOWA”, w powiecie chełm-
skim „CZERWONA PARTY-
ZANTKA”, we włodawskim i
lubartowskim „BOJOWA OR-
GANIZACJA LUDOWA”.

Jednak decydujący moment w
walce z okupantem hitlerow-
skim nastąpił w styczniu 1942 r.,
kiedy na terenie Lubelszczyzny
powstała POLSKA PARTIA RO-
BOTNICZA. Ona to ogłosiła
pierwszy zdecydowany program
walki narodo-wyzwoleniczej,
opartej o wspólny robotniczo-
chłopski front narodo-wy.

W tym samym roku powstała
Gwardia Ludowa, a w 1944 roku

Z kulturą na wieś

DZIŁALNOŚĆ Zaklado-
wego Domu Kultury nie
ogranicza się tylko do je-
go czterech ścian i swidnickiego
śródownia. Znają ludzie mieszk-
ający poza granicami naszego
miasta swidnickie zespoły, zna-
ją ludzi dla których kultura
stała się potrzebą dnia codzien-
nego. Najcenniejszym jednak do-
robkiem ZDK jest współpraca z
wielkimi ośrodkami kultury, z
klubami i wielkimi świetlicami.
Ludzie domu kultury mogą
wiele na ten temat powiedzieć,
mogą pochwalić się nie jednym,
wojaczem do Trawnika, do Gar-
dzenic, do Piasku, do Milejowa
prezentując ciekawe programy,
melodie i żywe słowo.

Chcąc wymienić fakty wiezi
Zakładowego Domu Kultury we
wsia musiałbym się szeroko roz-
pisywać, rzucę tylko kilka. W
przeciągu 2 lat zespoły muzyczne
i estradowe dały 5 koncertów
w Gardzienicach, 2 koncerty w
Piaskach, 3 koncerty w Trawnika-
ch, chór „Arion” koncertował
w Milejowie, zespół dziecięcy
prezentowano w gardzienickiej
szkole, a następnie dzieci z tej
miejscowości zabrano do Świd-
nika, aby pokazać im jak wy-
gląda nowe — powstałe w Pol-
sce Ludowej miasto.

Nie wspomnę już szerzej o
uświatnianiu występami zespó-
łów ze Swidnika imprez w czasie
akcji wyborczej do Sejmu i
rad narodowych. A plany na
przyszłość oczywiście bogate
uwzględniające dalsze wizyty w
najbliższych wioskach — na-
wijazwanie ścisłych kontaktów
z ludnością wiejską. Nie jeden
wzrost spotkamy się w klubach,
spotkamy się na parkie-
tach tanecznych i salach wiejs-
kich świetlic.

A z tego z pewnością wynikną
obopólne korzyści dla pracow-
ników zakładu, członków zespó-
łów amatorskich i mieszkańców
lubelskich wsi.

(St.)

Kto pyta — nie błądzi

PRZY społecznym Ośrodku
Propagandy Partyniej istnie-
je zespół do spraw propa-
gandy wewnątrzpartyjnej, która
kieruje tow. JAN TYMCZAK, a
której zadania są niebagatelne,
zwłaszcza jeśli idzie o aktual-
ną sytuację w kraju i w świecie.
Znaczenie kształtowania postaw
ideowo-politycznych członków
partii i bezpartyjnych. Sprawa
bieżącej informacji nabiera co-
raz większej wagi w świetle
wzrastających zadań produkcyj-
nych i procesu usuwania istnie-
jących jeszcze niedomagań wy-
stępujących w szeregu dziedzi-
nach naszego życia społecznego i
gospodarczego. Inną nie mniej
ważną sprawą jest właściwe
kształtowanie stosunków między-
ludzkich, które w wielu wypad-
kach mają decydujący wpływ na
pracę, jej efektywność i wyniki
produkcyjne. Problemy te miały
szeroki oddźwięk podczas dys-
kusji na zebraniach OOP pod-
czas całej kampanii sprawozdaw-
czo-wyborczej, bardzo wiele mó-
wiono o tym w czasie obrad
XIII Konferencji Komitetu Za-
kładowego — wiele czasu poświę-
cił w swym przemówieniu proble-
mowi gospodarki naszego
zakładu i sekretarz KW PZPR
tow. WŁADYSŁAW KOZDRA.

WYKONANIE tak poważne-
go zadania wymaga więc
szerokiej dyskusji i wyma-
ga współdziałania całej załogi z
Komitetem Zakładowym, Radą
Robotniczą, Radą Zakładową i
Dyrekcją. Generalnie uporządko-
wanie własnego podwórka wa-
runkuje wprowadzenie wielu no-
wych zadań, czego charaktery-

stycznym przykładem jest wpro-
wadzenie systemu pracy bezde-
fektowej. Biorąc to pod uwagę,
zespół do spraw propagandy we-
wnątrzpartyjnej zorganizował
cenną akcję polegającą na roz-
wieszeniu 40 skrzynek pytań i
wniosków na terenie całego za-
kładu. Można pytać, można pro-
ponować własne pomysły i
wnioski. Dana jest więc szeroka
możliwość zasięgania informacji,
zwłaszcza że odpowiedź przy-
jdzie na pewno i szybko.

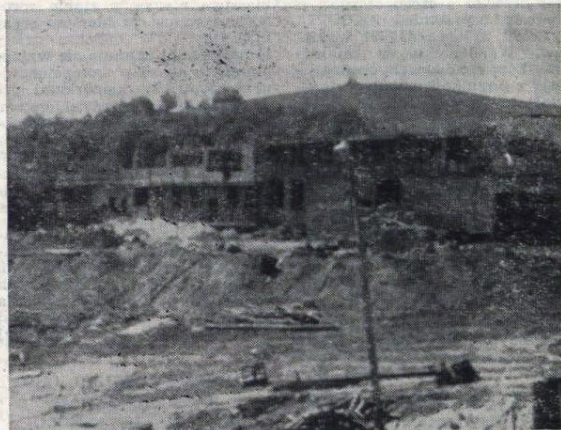
Ostatnio na zebraniu Kola ZMS
w wydziale 56 i sekretarz KZ
tow. ROMUALD JANKOWSKI
własnie korzystając z kartek,
które znalazły się w skrzynce
odpowiadał na pytania, dotyczą-
ce sytuacji w kraju, sytuacji
w zakładzie i wielu problemów
interesujących młodzież.

Dlatego, zgodnie z zasadą: „Kto
pyta — nie błądzi” korzystajmy z
danej nam możliwości zasięgania
informacji. Przecież wiele jest
spraw, które nas wszystkich bar-
dzo interesują, a które wymaga-
ją dla dobra sprawy szybkiego
wyjaśnienia i załatwienia. Kartki
ze skrzynek będą wyjmowane w
połowie i pod koniec każdego
miesiąca, a odpowiedzi otrzyma-
ją zainteresowani możliwie jak naj-
szybciej, najczęściej na najbliż-
szych zebraniach lub spotka-
niach.

Jest więc szeroka możliwość
korzystania z tej dogodnej for-
my, zwłaszcza że pytania mogą
być anonimowe.

(St.)

Nasz dom nad Soliną



Ośrodek wczasowy WSK w Polańczyku w budowie.

KILKA godzin jazdy — co-
raz więcej wzniesień i ser-
pentyn — mijamy Sanok,
Lesko i oto znajdujemy się w
Bieszczadach nad zalewem w
Myczkowcach. Przed nami noc
w domu wczasowym „Energe-
tyk”. Nad zalewem cisza przery-
wana pluskiem spławiających
się ryb i śpiewem słowików.

Uroku bieszczadzkiemu kraj-
obrazowi dodawał wspaniały nad
wzgórzami księżyc. Tak można
w bardzo lapidarny sposób opi-
sać wrażenie wieczoru w Biesz-
czadach.

Celem wędrowki, w której
udział wzięli przedstawiciele,
naszego zakładu nie były jednak
Myczkowce — drugiego dnia
mielismy dokonać uroczystego
wmurowania aktu erekcyjnego
w budującym się obiekcie wy-
poczynkowym nad zalewem po-
wstałym ze spiętrzenia wód
Sanu i Soliny. A więc rano w
drogę. Znowu Lesko — wpada-
my na bieszczadzką petle. W
miejscowości Hoczew skręcamy
w lewo, droga początkowo do-
bra, ale w miarę przejeżdżanych
kilometrów nawierzchnia jej
stała się wyboista i pofałdowa-
na, co chwilę kotłowała z nas ty-
ko dach samochodu ratował
przed uniesieniem się w powie-
trze. Wreszcie docieramy do ce-
lu, przed nami rozgrzebany plac
budowy i wyrastające bloki oś-

rodków, za nimi błękitne lustro
zalewu, wzgórze i lasy.

Utknęliśmy przed bramą —
nie wolno — powiada dozorca,
taki mam przykaz... Trudno,
władze trzeba respektować.

NA teren zakładu wprowa-
dza nas kierownik grupy
robót inż. Adam Wiczo-
rek i starszy majster Antoni Wa-
sylewicz.

Po wmurowa-
niu aktu erek-
cyjnego.



— Panie — powiadają do do-
zorcy — przecież macie zapisane,
że gości z WSK trzeba wpuścić.
— Panowie z WSK-Swidnik,
a to co innego.

Teraz bez trudu dostajemy się
na teren budowy. Nasz budynek
bardzo już z ziemi wyrósł. Jest
bardzo ładnie i korzystnie poło-
żony, widąc z pustych jeszcze
otworów okiennych zalew i pano-
ramę gór. Po budowie oprawa-
dzą nas oprócz wymienionych
brigadysta Franciszek Piotrow-
ski, Tadeusz Szczepan, kierow-
nik grupy murarskiej — Ta-
deusz Kaczor, kierownik grupy
cieśli i kierownik obiektu Fran-
ciszek Harańczyk. Interesuje nas
każdy fragment budynku, prze-
cież tu będą spędzali urlopy
wraz z rodzinami pracownicy
naszego zakładu.

— Staramy się, aby było jak

Marian Kos

Idziemy drogą nadziei

Nasz niespokojny świat
tańczący w rytm spadających
bomb
przy akordach płaczu
jest piętnem Hiroszimy

A my idziemy ulicą
mijamy tłumy przechodniów
ścigających czas
kupujemy kwiaty i upominki
lustrujemy witryny sklepów
i na kuciestych skwerach
karmimy białe gołębie
uśmiechami rozważanych dzieci

I tak zafascynowani
barwami pulsującego życia
idziemy w przyszłość
szeroką drogą nadziei
którą spełnienie
trzymamy w zaciśniętych
na karabinie rękach
1968 r.

najszyciej i najsolidniej, praca
jest jednak ciężka — powiada
robotnicy.

PO obejrzeniu i obfotogra-
fowaniu budynku nastąpi-
ła najbardziej wzniosła u-
roczystość. Sekretarz ekonomicz-
ny Rady Zakładowej Jerzy Be-
rent odczytał akt erekcyjny.

„Działo się to 11 maja 1968 ro-
ku i dalej. Tedy dom ów niech
daje świadectwo potomnym o
dobrych czasach, w jakich nam
życie przypadło, albowiem tylko
w Ludowej Polsce takie fakty
możliwymi się stały”. W zamu-
rowaniu aktu wzięła udział cała
delegacja i przedstawiciele wy-
konawcy. Robimy kilka pamiąt-
kowych zdjęć i idziemy na spo-
kanie z załogą budowlanych,
w którym udział wzięli beto-
niarze — Władysław Olejnik,
Zdzisław Orenczak, Józef Matus-
zewski, Teodor Major, Mieczysław
Zajac, Jan Niemiec, Tadeusz
Dąta, Stanisław Sokulski,
Jan Fronczak, Bronisław Pod-
kalicki; cieśle — Jan Elerni,
Augustyn Pleśniar, Jan Kelan;
zbrojarze — Jan Rogoński, Jan
Benewiak, oraz operator Michał
Bys.

MIMO upału pobiegłem nad
wode, zobaczyć z bliska
nowe jezioro. Jeszcze spie-
trzenie nie osiągnęło stanu mak-
symalnego, brzozi oczyszczono z
drzew do wysokości 10 metrów
ponad dotychczasowy poziom



wody. Pełno tworzy się zatok
i zakrętów. Są więc dogodne
warunki dla żeglarzy i kajakow-
ców — przygotowuje się pla-
że i dojścia do przyszłych przysta-
ni. Będzie można odbywać u-
roczyste wędrowki w głąb Biesz-
czad.

A co za raj dla wędkarzy
wśród cichych zakamarków je-
ziora. Trzeba jednak trochę po-
czekać — oddanie obiektu do
użytku planowane jest na jesień
następnego roku. Dziś można się
tam wybrać z namiotem, miejsce
na biwaki nie brakuje.



Widok znad zalewu.

Tak więc WSK zyskuje jeszcze
jeden obiekt wypoczynkowy z
prawdziwego zdarzenia, obszerny
i w atrakcyjnej miejscowości.
Postaramy się odpowiedzieć jeszcze
budowę, aby wszystkich prac-
owników poinformować o po-
stępie robót, a w 1970 roku be-
dzian zobaczenia nad Soliną!

Tekst i zdjęcia: St. Strelnik

Akcja dobrej roboty

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

Organizacja sprawnego i efektywnego realizowania zadań produkcyjnych, ale jednocześnie organizacja, czyli przemysłowy, dobrany do naszych warunków, potrzeb porządek, ład, rzetelność i dokładność pracy na każdym stanowisku robotycznym, w każdym wydziale (dziale), stały się zagadnieniem tak ważnym i decydującym o powodzeniu wszystkich naszych zamierzeń i planów, że niedocenienie jego pilności i roli w gospodarce przedsiębiorstwa świadczyłoby o braku rozumu i odpowiedzialności pracowniczej, zaniedbania podstawowego obowiązku przez każdego kierownika, członka aktywów inżynierskiego, technicznego i ekonomicznego, każdego pracownika zakładu.

PROCES USPRAWNIANIA ORGANIZACJI PRACY TEŻ TRZEBA ZORGANIZOWAĆ

Obecny etap usprawniania gospodarki przedsiębiorstwa wkroczył już w tę fazę, kiedy musimy rzeczowo i fachowo odpowiedzieć sobie na pytanie: jak zorganizować proces dalszego usprawniania organizacji pracy?

W wyniku przeszło dwuletniej działalności nad realizacją uchwały VII Plenum KC PZPR, zrealizowano wiele wniosków usprawniających, uporządkowa-

no pracę na wielu odcinkach. Jest przecież z czego czerpać — program usprawnień ZKUOP i Dyrekcji zawiera aż 597 wniosków. W dodatku w miejsce wniosków zrealizowanych napływają z produkcji nowe spostrzeżenia, uwagi i postulaty.

W ramach odbywanego w przedsiębiorstwie (w kwietniu i maju br.) społecznego przeglądu gospodarki i warunków pracy, załoga WSK zgłosiła dalszych 470 wniosków. Dotyczą one w większości spraw drobnych, wyrażają potrzeby doraźne, które mogą być załatwione przez oddosne działy i służby przedsiębiorstwa.

Ale rozbudzona inicjatywami społecznymi, zdrowa, pracownicza, gospodarska załoga WSK rewiduje coraz aktywniej dotychczasowe zasady i metody pracy, szuka nowych rozwiązań w organizacji, technice i technologii produkcji. Powstają nowe pomysły, napływają dalsze cenne wnioski i spostrzeżenia.

Przyjęty w chwili obecnej system odnotowania każdego wniosku pracowniczego i ujmowania go w programie usprawnień (nie rzadko w brzmieniu oryginalnym) po dokonaniu nad nim, jedynie komisyjnej oceny — nie wydaje się być właściwy na przyszłość.

Komisje, istotą swą reprezentują formy pracy tymczasowej, ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z konieczności „przestawiania się” członka komisji z jednej działalności w drugą, z jednego sposobu rozumowania (tego utrwalonego, związanego z wykonywaną pracą) w nowy, wynikający z wytycznych do pracy w danej komisji.

Należałoby zastanowić się nad koniecznością skrócenia drogi załatwiania postulatów, przedsięwzięć i wniosków pracowniczych, tj. odnotowywanie, przekazywanie do działu studiów i organizacji, grupowanie według zagadnień, kwalifikowanie, opracowanie w formie polecenia DN, udzielanie — przez dział NS — odpowiedzi wnioskodawcom).

Nie łatwo jest znaleźć „złoty sposób” na załatwienie każdego wniosku ku pełnemu zadowoleniu jego autora. Nie każdy bowiem problem widziany oczyma (ocenianym rozumnie) z pozycji jednego stanowiska pracy, posiada tę samą wartość i słuszość w ocenie potrzeb pracowniczych gospodarki całego przedsiębiorstwa.

I tę prawdziwość, a zarazem istotę wnioskowania na pewno wszyscy wnioskodawcy starają się dobrze rozumieć.

Chodzi jednak o to, aby ten głos współgospodarza, ta cenna inicjatywa załogi, sygnalizująca potrzeby, wskazująca zagrożone odcinki przedsiębiorstwa, trafiała bezpośrednio do oddosnego specjalisty (powołanego w przedsiębiorstwie do wykonywania tych prac, zadań) bez potrzeby wycieczki w komórkach funkcjonalnych i odbywania okrzędnego drogi papierkowego załatwiania.

Przy tym najpilniejsze wydaje się być sprawa ostatecznego ustalenia struktury i zakresu działania służby organizatorskiej przedsiębiorstwa; to jest zespołu komórek i stanowisk, których zadaniem byłoby usprawnianie organizacji pracy, wydziałów, działów służb i całego przedsiębiorstwa.

WSK w Mielcu powołała w tym celu do życia zakładowy ośrodek organizacji pracy w przedsiębiorstwie (w liczbie prawie 60 osób) i rozpoczęła szeroko zakrojoną „batalię” doskonalenia organizacji.

Podobnie uczynił Wrocław, dochodząc do słusznego wniosku, że niewielkie działy organizacji

w pionie dyrektora przedsiębiorstwa nie są w stanie sprostać ogromowi problemów organizacyjnych. W dodatku działy te najczęściej zajmują się wyjaśnianiem sporów kompetencyjnych pomiędzy komórkami organizacyjnymi przedsiębiorstwa, redagowaniem doraźnych poleceń, nakazów i ich kontrolą, gospodarką pomieszczeniami, telefonami, biorąc udział we wszystkich doraźnych akcjach organizacyjnych w przedsiębiorstwie.

Zadanie badania i analizowania metod pracy, przebiegu informacji i decyzji, projektowania organizacji pracy podstawowych komórek i służb, opracowywania potrzebnych instrukcji, zasad postępowania — są najczęściej zajęciem drugorzędnym.

KAŻDEMU WEDŁUG JEGO ZAKRESU ZADAŃ I ODPOWIEDZIALNOŚCI

Skrócenie drogi i czasu realizacji wielu zadań (nie tylko wniosków załogi) wiąże się z potrzebą posiadania przez każdą komórkę organizacyjną (dział, wydział, oddział), przez każdego pracownika, jasno sprecyzowanego zakresu zadań i odpowiedzialności.

Nie można bowiem polegać wyłącznie na doraźnym nakazie kierowniczym (stad, między innymi, bierze początek postulowana, nadmierna ilość poleceń i zarządzeń).

Każda samodzielna komórka organizacyjna w przedsiębiorstwie i jej kierownik posiadają opracowane zakresy zadań, uprawnień i odpowiedzialności. Istnieje jednak nadal potrzeba jak najszybszego (odpowiadającego aktualnym potrzebom) rozłożenia tych zadań i odpowiedzialności na wszystkie mniejsze komórki i grupy pracownicze. Trzeba przy tym dopilnować i wyegzekwować stałą aktualizację zmieniających się potrzeb produkcji i pracy danej komórki (pracownika).

Ta operatywna praca organizatorska kształtująca tak zwaną dynamiczną organizację pracy należy do podstawowych obowiązków każdego kierownika.

I to również winno być przedmiotem rozmowy, treścią wypowiedzi, w otwartej przez REDAKCJĘ i zapoczątkowanej tym artykułem: szerokiej wymianie poglądów, opinii, rozmów, poświęconych ORGANIZACJI PRACY.

Inż. Włodzimierz Lorenc

PIERWSZEGO kwietnia br. świetlicę w hotelu robotniczym WSK nr 11 przy placu Kościuszki, oddano do dyspozycji komisji wojewódzkiej. W hotelu mieszka ponad 800 pracowników zakładu, którzy na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca (dotąd bowiem komisja będzie kwalifikować poborowych) pozostawieni zostali prasy, gier, telewizji, radia i telewizji. Zamiennie świetlicy przed mieszkaniami dołóżą przysiółkowej oliwy do ognia, i tak już dostatecznie rozpalone różnymi niedomaganiami hotelu, bądź co bądź pierwszej kategorii. „Głos Świdnika” wielokrotnie, aczkolwiek z różnym skutkiem poruszał sprawy hoteli robotniczych. Odpowiedzi na krytyczny artykuł „Administracja zewnętrzna łamie przepisy” napisany w grudniu ub. roku, nie otrzymaliśmy do tej pory. Niefrasobliwe doprawdy lekceważenie czytelników i zarządzenia Prezesa Rady Ministrów, w sprawie odpowiedzi na krytykę prasową! Możemy się domyślać, że w podobny sposób lekceważono mieszkańców hoteli, nie poprawiając im bynajmniej warunków.

LE wracając do rzeczy, w nadziei przyjsia z pomocą mieszkańcom, redakcja postanowiła spotkać się z młodzieżą poszczególnych hoteli. Pierwsze takie spotkanie odbyło się 10 maja br. właśnie w hotelu 11. Poza niżej podpisaną, w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele samorządu hotelowego wraz z przewodniczącym, mieszkańcy hotelu, oraz kierowniczka świetlicy. Ożywiona dyskusja nie wniosła w zasadzie nic nowego. Problemy są ciągle te same, zarzuty pod adresem administracji ciągle się powtarzają. Wszyscy zainteresowani znają je już na pamięć. Niemniej jednak jeszcze raz do nich powracamy.

Podsumowali dorobek i wytyczyli kierunki działania

W dniu 17 maja odbyła się w klubie „Ikar” w Świdniku konferencja narada młodych racjonalizatorów i wynalazców. W naradzie udział wzięli zaproszeni goście i młodzi racjonalizatorzy z poszczególnych zakładów województwa lubelskiego.

Zakład nasz w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zajął II miejsce w skali ogólnokrajowej i I w skali województwa. W TMMT brało udział 328 młodych racjonalizatorów z naszego zakładu. Do konkursu zgłoszono 416 wniosków, z czego 196 zastawiono w produkcji. Oszczędności z tego tytułu wyniosły 5.270.114 złotych.

Narada podsumowała dotychczasowy dorobek oraz wytyczyła kierunki działania na przyszłość. W czasie narady wręczono nagrody zwycięzcom w konkursie.

Wśród wyróżnionych znaleźli się także młodzi racjonalizatorzy z WSK-Świdnik. W konkursie „A” (za najlepszy debiut) nagrodzony i wy-

różniony został KAZIMIERZ SMOLEK.

W konkursie „B” (za najlepszy wynalazek) najlepszym okazał się JAN CZUGAŁA, ZYGMUNT ODZIOBA I TADEUSZ BIELIŃSKI, racjonalizatorzy WSK-Świdnik; swego rodzaju rekordzista jest inż. JACZYGALA, który do konkursu zgłosił 51 wniosków racjonalizatorskich.

Na wyróżnienie zasługują także ZYGMUNT ODZIOBA, który jako wiceprzewodniczący ZZ ZMS dużej wkładu włożył w popularyzację TMMT w naszym zakładzie. Sam jest także doskonałym racjonalizatorem; wnosił już 105 pomysłów, przysporzył zakładowi 370 tys. zł w skali rocznej.

Zyczymy młodym racjonalizatorom i wynalazcom naszego zakładu jeszcze większych osiągnięć w roku br. Niech hasło rucone przez młodych racjonalizatorów: „Czynnym racjonalizatorami” — „Czynnym racjonalizatorami” w Związku PZPR — będzie symbolem uznania i poparcia dla polityki naszej Partii.

A. Sieradzki



Foto: E. Wesolowski

STANISŁAW MELKO

Prezentujemy drugą sylwetkę społecznego inspektora pracy, którym jest STANISŁAW MELKO, ustawic prasy w kuchni. Funkcję piastuje od 6 lat, co jest dowodem wysokiego oceniania jego wysiłków przez załogę wydziału 300. Praca jest odpowiedzialna, ponieważ w tym wydziale istnieje wiele możliwości spowodowania wypadku. Dlatego czujność społecznego inspektora pracy i reakcja na wszelkie przejawy niedbalstwa lub łamania przepisów musi być wysoce czujna. Jedną z jego cennych inicjatyw było powołanie dyżurnych BHP na wszystkich stanowiskach pracy. Akcja jest jedną z pierwszych w zakładzie, a kłopotem w jej właściwym przeprowadzeniu jest brak znaków, które wyróżniałyby dyżurnych spośród załogi. Metoda pracy STANISŁAWA MELKO są częste wytyczanie stanowisk pracy, zwracania uwagi kolegom na możliwość zaistnienia wypadku oraz wydawania kierownictwu załączek na piśmie.

Sam dużo pracuje zawodowo i jednocześnie stale uzupełnia wykształcenie. Bardzo koleżeńskie podejście wykazuje mu wiele sympatii wśród współpracowników, a poważne traktowanie społecznej funkcji wraca do niego w postaci pełnego zaufania załogi wydz. 300. (St.)

W biurach zakładu bytno i nieestetycznie

Od pewnego czasu wpływają do naszej redakcji skargi na dział administracji, że ze sprzątaniami pomieszczeń biurowych. W ostatnich kilku tygodniach pretensje pracowników znacznie się spotęgowały, a po sprawdzeniu porządków w obu budynkach: administracyjnym i technicznym oraz w kilku pomieszczeniach biurowych znajdujących się w halach fabrycznych okazało się, że istniejące biura są bardzo brudne i nieestetycznie urządzone. Nie ma w tym stwierdzeniu ani cienia przesady.

Podczas przeglądu kilkudziesięciu pokoi rzuciły się w oczy przede wszystkim brudne, niemal brunatne podłogi, ociekające chybą, niepastowane, nie myte okna, brudne drzwi, klozety i szafy; pajęczyny wiszące w kątach i u sufitu, niechlujnie położone i podarte chodniki i gumoleum. W dziale handlowym zauważyliśmy ślany odarte z tylnym, a w dziale narzędziowym, znajdującym pomieszczenia w hallach, pracownicy siedzą na drewnianych ławkach, zupełnie jak by w zakładzie brakowało krzeseł. Niemal we wszystkich przejrzanych pokojach kosość od śmieci wypełnione były po brzegi.

W podobnym stanie zastałmy korytarze. Nie wszędzie oczywiste było jednakowo brudno, ale wszędzie usłyszyliśmy dużo żarutów pod adresem sprzątaczek. Wynika z nich, że biura sprzątane są raz lub dwa razy w tygodniu, a w niektórych

działach jeszcze rzadziej, i to dopiero po telefonicznej interwencji, i że większość sprzątaczek wykonuje swoje czynności bardzo niedbale.

Nieporządku w obu budynkach potwierdzają te opinie, chociaż np. niektóre pomieszczenia kierowników w biurowcu, wprost bliznę od czystości, z czego wniosek, że pracownicy ta sprzątki dobrze spełnia swoje obowiązki; i że wobec tego nie stoi na przeszkodzie, aby wszędzie było tak samo czysto. Poza niewątpliwym niedbalstwem większości sprzątaczek, winę za ten stan rzeczy ponosi również sam dział administracji. Zatrudnia on bowiem osiemnastu kobiet, do których należy sprzątanie ponad 10 tys. m² powierzchni. Pięć z tych kobiet od kilku miesięcy bez przerwy jest na zwolnieniu lekarskim. Tak więc pozostali trzynastu wykonuje pracę za nieobecne koleżanki, mając do sprzątania po 740 m² na mycie okien. W takim układzie trudno o dobrą atmosferę, dobrą pracę i dobre efekty. Ostatnio dział zatrudnienia zezwolił na przyjęcie dodatkowych trzech sprzątaczek, które zastąpią chore w czasie zwolnień lekarskich. Jest więc nadzieja na poprawę sytuacji.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć również o postawie samych pracowników WSK. Jedni mianowicie jak np. w rachubie i w dziale głównego technologia dbają o porządek, samymi okna, ich pokoje mimo nieczystych wizyt sprzątaczek

są schludne i przyjemne. Uważają widac biura za swój drugi dom — i chętnie służą, bo tu przecież spędzają większość dnia. Natomiast pracownicy z biur położonych na I lub II piętrze nad technologiem, pozwalają sobie na wylewanie za okna tuszu i tustej wody, oczyszczanie wprost na szyby i głowy kolegów. Nie tak dawno ekspedientom w sklepie gospodarsza domowego jeden z pracowników naszego zakładu odwarował sprzedac flakonu identycznego do tych, które kilka dni wcześniej zakupiono w tymże sklepie właśnie dla zakładu. Może przypadek, a może kradzież? Z sali konferencyjnej systematycznie giną firanki i popielnice. Ostatnio dwie popielnice, charakterystyczne w kształcie i kolorze zabrano z sali konferencyjnej do likwidatury i zabito biurowym narzędziem. Pracownicy zakładu doświadczeni uświadli zabrac do siebie fotele stojące w holu, a pracownicy działu informacji technicznej i ekonomicznej z sali konferencyjnej i to za zgodą kierownika działu. Tak chyba nie można być w zakładzie. Nie w zakładzie z przedmiotami potrzebnymi do wyposażenia biur. Chodzi tylko o to, żeby chcieć czuć, że nie zapotrzebowanie i żeby intendent od czasu do czasu skontrolował stan pomieszczeń i wyciągnął z tych kontroli odpowiednie wnioski.

(ac)

ich dom

ka powinna na bieżąco najwyżej na drugi dzień po zgłoszeniu potrzeby remontu u portiera, dokonywać wszelkich reperacji. I znowu pytamy: kto jest winien opieszłości zatrudnionych w administracji zewnętrznej rzemieślników?

Mieszkańcom hotelu 11 odmówiono pończuch lampki i szczeroką do zamiatania podłóg. Dlaczego? Chcieli przecież wyrecać sprzątaczkę Portier Czesław Bielecki jest nieuprzejmy, nie chce prosić do telefonu. I znowu historia powtarza się. Już raz pisaliśmy, że telefon musi być u dostępnym mieszkańcom. Dla nich między innymi jest w hotelu. Goście odwiedzający mieszkańców traktowani są nieuprzejmie, nawet jeśli przychodzą przed 22.00. W świetlicy hotelowej, która jak już pisaliśmy jest obecnie zamknięta, przez cały rok stały sprzęty należące do obcej instytucji, ani u kierownika hotelu nie przyniosła rezultatu. Nikt nie był w stanie, a może nie chciał wyrzucić ze świetlicy, nikomu niepotrzebnych przedmiotów. W hotelu nie ma pomieszczeń, które mogłyby służyć do przyrządzania śniadań i kolacji lub choćby tylko do gotowania wody, nie ma również suszarni. Mieszkańcy suszą bieliznę osobistą — bo o nią głównie chodzi — w swoich pokojach.

PRZEDSTAWICIELE samorządu hotelowego próbowali załatwić sprawę ciepłej wody m. in. w radzie kadłowej, gdzie Józef Szczepaniak prowadzący sprawy socjalno-bytowe załogi, skwitował ich

odpowiedzią: „Co wy chcecie panowie, załatwić to w ciągu pół roku?” Podobnie odprawiono ich w dziale administracji. Przewodzącemu samorządu hotelowego inż. Wiesławowi Kowalczykowi oświadczone: „Panie, jak pana nie było, to w hotelu wszystko grało, po pana przyjeździe wszystko jest źle”. Ja bym to uznała za słowa pochwały, tyle, że taką pochwałą porządków się nie zaprowadzi.

Do relacji mieszkańców hotelu, dodam jeszcze swoje spostrzeżenia. Korytarze, pokoje i łazienki hotelowe są bardzo brudne (pomijam tu oczywiście bałagan spowodowany remontem, wykonywanym tu partiami na poszczególnych piętrach). Firanki są ciężkie od kurzu, który zalega również parapety, szyby okienne wyglądają jakby nie były myte od miesięcy, umywalki oblepione są brudem, lustra tak pochłapane, że trudno się w nich przeglądać.

Taki jest pełny obraz hotelu robotniczego, który przy okazji różnych oficjalnych zebrań, narad i posiedzeń nazywany jest drugim domem młodych pracowników WSK. Przytoczone argumenty dostatecznie chyba podważają to określenie. Mieszkając w takich warunkach, trudno mówić o domowej atmosferze, o dobrym wypoczynku po pracy i spokoju, a więc o czynnikach wpływających na wyniki pracy zawodowej, na przywiązanie do miasta i zakładu. Pisaliśmy już o tym wielokrotnie. Apelowaliśmy o zajęcie się hotelami do rady zakładowej, ZMS i do administracji. Bezsukcesownie. Pozostała nam jeszcze Egzekutywa PZPR, której tym razem zwracamy uwagę na to, co się dzieje w hotelach robotniczych WSK.

Alicja Chwałczyk

Ach te plany...

Jest już tradycja, że wykonywanie zadań planowych produkcji jest nie lada problemem dla kierownictwa zakładu i jego poszczególnych wydziałów. Problem ten w końcowych dekadach miesiąca, kwartału czy też roku, urasta do rozmiarów ostatecznego, wprost nie do pokonania ołbrzyma. Analizując ten fakt, każdy, kto ma poza sobą chociaż 3 lub 4-letni staż pracy obojętnie w jakim zawodzie, dojdzie do wniosku, że w naszym zakładzie czy też na poszczególnych jego wydziałach przyczyną kłopotów w wykonywaniu zadań produkcyjnych jest wręcz zła rytmika produkcji wynikająca między innymi z nienajlepszej organizacji pracy w naszym zakładzie.

Chciałbym na przykładzie swojego wydziału wskazać na pewne niedociągnięcia, które mają bezpośredni wpływ na nienajlepsze stosunki między ludźmi, na zniechęcenie pracowników do pracy. Wydział montażu śmigłowca, to odcinek produkcji, gdzie wykonywane są bardzo poważne elementy śmigłowca. Od „biegłego roku” natomiast, wydział pozbawiony został starej kadry wysoko wykwalifikowanych pracowników, z których większość odeszła do innych wydziałów, do prac, które nie zagrożą by w dalszym ciągu ich zdrowiu. Koniecznością ich odejścia była tzw. choroba wibracyjna, której ulegli posługując się niewłaściwie dostosowanymi narzędziami, przy wykonywaniu swojej roboty.

Na ich miejsca przyszli nowi ludzie, którzy powoli zaczynają

poznać swoją pracę. Nie na tyle jednak szybko, żeby w jakiejś określonej chwili dla ratowania „walącego się” planu zdolni byli przejść na inny odcinek pracy i podjąć zlecenie im przez mistrza robotę. Zastaleni jednak u nas taki wypadek. Przy końcu I kwartału br. plan jednej z naszych operacji nie przedstawiał się w zbyt różowych kolorach. Przyczyna tego tkwiła w tym, że w ciągu kwartału nie otrzymaliśmy potrzebnych nam do montażu detali z wydziałów, a między innymi z W-400 i W-310.

Przy końcu kwartału niektóre detale zostały nam dostarczone. Pracownicy przystąpili do szybkiej roboty, aby ratować plan i swoje zarobki, posypali się godziny nadliczbowe. Ze względu na zbyt małą powierzchnię operacji powstało zagrożenie kadłubów śmigłowców, podczas którego zostały pokaleczone ścianki, powstał ogólny nieporządek.

W międzyczasie okazało się, że dla ratowania planu potrzebna jest większa ilość pracowników. Decyzją szefostwa produkcji śmigłowca operacja otrzymała posiłki, ale niestety jak się okazało, to była pomoc tymczasowa. Co gorsza, przyszli pracownicy młodzi, którzy nie mieli i nie mają jeszcze większego doświadczenia w wykonywaniu szeregu skomplikowanych prac. Przadzieleni zostali do pracowników, którzy wykonują jedną z najudniejszych robót na wydziale, jaką jest pasowanie popularnych owierzek (osłon śmigła). Przyszli pomagać na dwa lub

trzy tygodnie przed końcem kwartału. Nie pomyślano o tym, że będą przeszkadzać dlatego, że wykonanie tak bardzo skomplikowanego zlecenia, wymaga przeszło dwu tygodni trudnej i pełnej pomysłowości pracy.

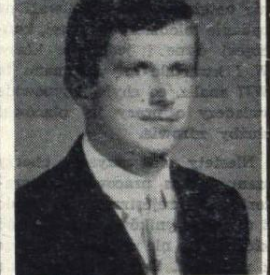
Praktycznie więc, pracownicy ci mogli tylko przyglądać się robotce. Pod koniec miesiąca, wszyscy pracownicy zgłosili do kontroli swoje zlecenia i zdali karty pracy.

Jakość wykonania poszczególnych zleceń wypadła pozytywnie, jednak jeśli chodzi o karty pracy dla tych pracowników „tymczasowych” wypadła naprawdę bardzo źle. law.

ANTONI POTAPCZUK

Tow. ANTONIO POTAPCZUKA z całą pewnością można zaliczyć do „weteranów” naszej organizacji młodzieżowej, do której wstąpił w 1958 r. Przynajmniej nie bez dumy, że był członkiem Związku Młodzieży Polskiej.

W naszym zakładzie pracuje od początku jego istnienia tj. od



1952 r., kiedy to czyniono przygotowania do rozpoczęcia normalnej produkcji. Ciekawym na pewno będzie fakt, że tow. Potapczuk od ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej pracuje w naszym zakładzie w jednym i tym samym wydziale do chwili obecnej. Zawód ślusza-sterera, w którym pracował przez okres 12 lat okazał się szkodliwym dla jego zdrowia na skutek niekorzystnego wpływu wibracji narządzi na układ kostny rąk. Ze względu na te okoliczności decyzją komisji lekarskiej został przeniesiony do bardziej odpowiedniej dla niego pracy, w gnieździe elektryków.

W związku z tym przeniesieniem zmienił zawód i został elektrykiem. W międzyczasie skończył kurs mistrzowski i Wzrostowe Technikum Mechaniczne dla pracujących. Systematycznie z biegiem czasu podwyższa swoje kwalifikacje zawodowe. Jest pracownikiem cenionym przez przełożonych i środowisko.

Odzwierciedla się to w Kaufmanu jakie okazują mu koledy wybierając go do władz organizacji młodzieżowej, a następnie jako jednego z najlepszych swoich kolegów przekazują w poczet kandydatów PZPR.

Kierownictwo doceniając wależne wykonywanie przez niego obowiązków zawodowych powierza mu odpowiedzialne stanowisko mistrza na „gnieździe elektryków”.

Samorząd wydziałowy widząc systematycznie tow. Potapczuka w pierwszych szeregach inicjatorów prac społecznych, wzorowo wywiązującego się z obowiązków pracownika wydziału, wielokrotnie wyróżniał go różnymi formami nagród. T. W.



Kolektyw oddziału stolarni

Oni byli pierwsi

SCIANY biura kierownika oddziału stolarni wytapetowane są dyplomami. W oczekiwaniu na kierownika, zapoznają się z ich treścią. Mówią one o tym, że oddział stolarni jest jednym z produkujących w naszym zakładzie, że załoga wydziału jest załogą zaangażowaną we wszystkich dziedzinach życia naszego środowiska, na dobrych, ofiarnych pracowników, aktywnych członków organizacji partyjnej i związkowej.

Kierownik Mieczysław Słonieć i sekr. OOP Zygmunt Luceżyński, wyjaśniają mi źródła sukcesów wydziału we współzawodnictwie wydziałowym i w działalności polityczno-społecznej.

Około 80 proc. załogi naszego wydziału to długoletni pracownicy. Wielu z nich właśnie tu, na stolarni, jako pierwszy rozpoczęli pracę w WSK. Są ze sobą związani długoletnią współpracą i koleżeństwem, realizacja zadań w różnych okresach, nieraz w bardzo trudnych, bo mimo że wydział jest nieliczny, wykonuje odpowiedzialne prace, a nie zawsze miał ku temu odpowiednie warunki i środki. Jest to załoga bardzo ambitna. Świadczy o tym następujące fakty. Organizacja partyjna w wydziale została utworzona niedawno, mimo że ma członków, którzy wstąpili do partii w pierwszych latach po wojnie. Przed powstaniem OOP należeli do organizacji przy wydziale łopata. Dozłazi jednak do wniosku, że wydział ma swoje odrębne problemy, które powinna załatwiać samo-

dzielna OOP. Dziś pracuje ona na własnym podwórku dla dobra wydziału. Podobnie postąpili ZMS-owcy, którzy również utworzyli nieliczne wprawdzie, ale własne koło.

Przykładem ofiarności i ambicji może być pracownik wydziału Tadeusz Krzywicki, który codziennie dojeżdża rowerem do pracy z odległego Wilczopola, a

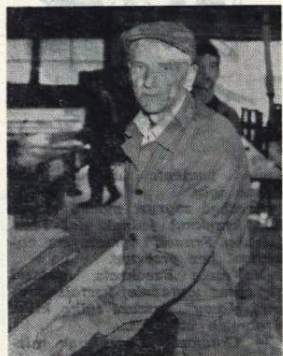


Piotr Materek

mimo to nie ma na swoim koncie ani jednego spóźnienia i nieobecności. Takich ofiarnych ludzi jest w wydziale dużo, a między innymi: Stefan Gumieniak, Kazimierz Palka, Jan Walkuski, Józef Obłutowski, Bolesław Piórog, Bronisław Rajtar, a także Piotr Materek, którego jak wszystkich odchodzących na emeryturę, załoga pożegnała bardzo serdecznie, nagradzając za długoletnią ofiarną pracę przyjemnymi upominkami.

Dobrymi, zdyscyplinowanymi pracownikami są modelarze: Aleksander Winiarczyk, Władysław Deutryk, Jan Chyliński, a także racjonalizatorzy: Leon Polanowski, Władysław Raczkowski, Stefan Konieczny.

MAJĄ także pracownicy wydziału swoje kłopoty. Jak np.: brak świetlic, jadalni oraz odpowiedniego wózka elektrycznego do przewożenia drewna.



Tadeusz Krzywicki

To jednak nie przeszkodzi im w realizacji zadań II kwartału i będą walczyć o palmę pierwszeństwa.

Warto dodać, że dla uczczenia V Zjazdu PZPR załoga zobowiązała się pomóc przy urządzeniu ośrodka kolonijnego nad J. Białym.

Pracownikom stolarni, a także kierownikowi życzymy pomyślnej realizacji planów i zamierzeń. M. Kos

Foto: E. Wesolowski

Spacerkiem po zakładzie

NIEBEZPIECZEŃSTWO

W czasie ostatniego „spacerku” po wydziałach mechanicznych zauważyłem przy wielu obrabiarkach długie taśmy wiórów, wijących się koło maszyn, pod stopami pracowników. Stwarza one niebezpieczeństwo wypadku, gdyż łatwo wtedy o skaleczenie nóg. Już dość dawno wprowadzono do obróbki skrawaniem noże z łamaczami wiórów. Czy u nas nie można by wprowadzić takich samych noży?

ŚNIADANIA NA TRAWNIKACH

Wielu pracowników spożywa śniadania na wolnym powietrzu. Zauważyliśmy jednak, że zamiast korzystać z wydzielonych i urządzonych w tym celu miejsc na wolnym powietrzu, niektórzy pracownicy deptają trawniki i żywopłoty, niszcząc je. Utrzymanie zieleni jest dość kosztowne i dlatego apelujemy do pracowników o poszanowanie trudu wielu ludzi, którzy trawniki założyli i obecnie pielęgnują. Prosimy o spożywanie posiłków w miejscach na to wyznaczonych. S.

Skutki pijanstwa

Otrzymałmy ze straży przemysłowej dalsze meldunki o przypadkach pijanstwa na terenie zakładu. Ponieważ ilość pracowników dopuszczających się picia alkoholu podczas pracy nadal nie maleje, podajemy do publicznej wiadomości ich nazwiska, bez zagłębiania się w szczegóły. Mamy nadzieję, że w ten sposób przyczynimy się choć w pewnym stopniu do zawiadzenia tych, którzy lekceważą przepisy i dobrowolnie narażają się na wypadki przy pracy.

WIESŁAW SOCHA, uczeń Ochotniczego Hufca Pracy usiłował wnieść wino na teren zakładu. W stanie nietrzeźwym chcieli wejść do zakładu: **JAN PLUTA** (wydz. 31) i **JERZY KONRAD** (wydz. 36). Pierwszy otrzymał nagane, drugiemu potrącono 50% trzynasty pensji. Niezłoty wzmiankowany pracownicy zostali zatrzymani przez straż przemysłową podczas picia alkoholu na terenie WSK: **JAN PODKOWA** (wydz. 20), **RYSZARD KLIMKIEWICZ** (TE), **JAN NIKIEL** (wydz. 36), **PIOTR WYSOCKI** (HA), **STANISŁAW GORSKI** (wydz. 36), **WŁADYSŁAW MITRUS** (wydz. 36), **STEFAN BLASZCZYK**, **JAN SZCZKA** i **MARIAN JEDRZEJCZYK** — pracownicy transportu wewnętrznego. Wszyscy oni otrzymali kary administracyjne.

Na terenie naszego zakładu wykonuje prace zleczone Lubelskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Pracownicy tego przedsiębiorstwa często pozwalają sobie na picie alkoholu na budowie, połozonej na zamkniętym terenie WSK. Dwóch pracowników LPBM: **STANISŁAW BOJA** i **MIECYSŁAW WASILAK** ukarani zostali ostatnio przez kolegium karno-administracyjne, karani pieniężnymi po 400 złotych każdy.

Ponadto straż przemysłowa zatrzymała kilku pracowników, którzy staszerwali swoje przepustki, wstawiając na nich symbol „0”. Są to: **JÓZEF HALABIS** (wydz. 36), **RYSZARD KURASZKO** (H2M), **ANDRZEJ ZIELONKA** (TN), **ANDRZEJ ORYSZKO** (wydz. 11-12) i **MARIAN KOPEC** (RPO-2).

Podczas spania w szatni, w czasie godzin pracy zatrzymano: **CZESŁAW OŚKA** (TM), **STEFANA BOCHNARZA** (wydz. 36) i **MARIANA DZWONKOWSKIEGO** (wydz. 42).

Wszyscy zostali ukarani. (AO)

♦ Z życia miasta ♦

Rano badanie — po południu wynik

Laboratorium analityczne miejskiej przychodni zdrowia, po przeniesieniu do nowego budynku i przezwycięzeniu pierwszych trudności związanych z organizacją pracy w nowych warunkach, znacznie ją obecnie usprawniło. Przy pełnej obsadzie personelu, przyjmowani są wszyscy pacjenci, którzy zgłaszają się do badania. Wyniki oddawane są tego samego dnia po południu, wyłączone oczywiście badania specjalne wymagające szczególnej analizy. W laboratorium bada się dziennie trzydziestu i więcej chorych. Obecnie jest tu większe jak normalnie natężenie pracy, z uwagi na badanie młodzieży szkolnej, kończącej ósme i jedenaste klasy. W I kwartale br. wykonano tu 6777 analiz, co chyba wymownie świadczy o pracy tej placówki służby zdrowia.

Niestety nie wszyscy chorzy szanują czas pracowni laboratorium. W rejestracji leży około 2 tysiące wyników analiz, wśród których są nie odebrane jeszcze z ub. roku. Często zdarzają się przypadki zgłaszania się chorych do badania w kilka miesięcy po skierowaniu przez lekarza. Np. 8 maja przyszła do laboratorium pacjentka z poważnym schorzeniem i ze skierowaniem lekarza z adnotacją „pilne” wydanym... 5 stycznia br. Analizy są bardzo kosztowne. Nie odbierając ich, pacjenci okradają państwo i powinni być

za to surowo karani lub obciążeni kosztem wykonanej analizy. Na marginesie informujemy również, że usprawnione zostały przyjęcia do lekarzy pediatrów. Obecnie mimo przeciążenia pracą (w Świdniku jak wiadomo jest dużo dzieci) i mimo rejestracji wyłącznie w godzinach rannych, lekarze przyjmują wszystkich zgłoszonych pacjentów. Dowodem tego jest książka odmów lekarzy, w której nie ma jak dotąd, ani jednego wpisu.

Ostatnio założono w przychodni telefon (nr 12221), co jeszcze bardziej usprawni kontakty lekarzy z pacjentami.

(Ch)

UWAGA! DZIECI NA ULICY

Foto: Z. Piasecki



„TRUPIA GŁOWA”
PIERWSZEGO skoku dokonał w 18 roku życia. Obrabował sklep sportowy przy ulicy 1 Maja w Świdniku. W 4 minuty zagarnął kwotę niebagatelną, blisko 7 tysięcy złotych. Zabrał wówczas z półek kilka swetrów, gitarę, plecaki i jeszcze kilka blaszanych przedmiotów. Sposób włamania bardzo prymitywny. Wybita łokciem szyba.

Działalność najczęściej w środku nocy. A potem już ustalonym trybem, zabrać szybko co się da i wiać co tchu. Sąd Powiatowy wydał wyrok skazujący młodego włamywacza na 2 lata więzienia. Powiedział za kratki. Szczęśliwie, o włosach ciemno-blond, średniego wzrostu, mieszkając Dużego Świdnika, zwany potem „Trupią głową”. Nazywał się Tadeusz Rzechęć.

RYSIJ FRAŃEK, TYLKO WYRAŻNIE...

Pierwsze dni w areszcie to oczywiście „poznać sąsiada”.

— Te frajer! A z jakiej ty parafii?

Puculowała twarz Franka, najlepszego rysownika i „spec-igły” rozjaśniała na widok ponurego spojrzenia Tadeusza.

— Ze Świdnika — odburknął niechętnie zagadnięty. Na twarzy grubasa malowało się zaciękanie.

— A za co?

Świdniczanin wycedził krótko przez zęby:

— Włazłem po ciuchy!

— I dałeś się zwinać?

— Mowa! Wyużyli! Byli u matki... Stara podobno dużo gadała.

— A ile ci dogrzebli?

— Całe dwa!...

— Fiuu! — gwizdnął cicho „Gruby Franek” i dodał: Ale nie martw się! Przeżyjesz!

To mówiąc sięgnął do kieszeni i wyciągnął z niej 2 zgniecione papierosy.

— Bierz i pal! — dorzucił.

— Lepszy rydz niż nic! Rzechęć wyciągnął rękę po papierosa.

Przez jakiś czas milczeli, zaciągając się „sportami”. Pierwszy odezwał się ponownie „Gruby Franek”:

— Ty słuchaj! Zrobić ci tatuaż?

— A co to znowu takiego?

— Nie wiesz? Goła dama, wąż boa, cztery asy, albo trupia głowa... Co chcesz i gdzie chcesz?

— Może być na ramieniu, na pierśsiach, na nodze.

— Jak ci tylko wygodnie!

Oczy ponurego Tadeusza iskrzyły się z ciekawości.

— Tak mówisz? A tu na głowie?.. Potrafisz?

— To mówiąc dotknął palcami czoła. „Gruby Franek” zachnął się ostentacyjnie.

— Zrobi się! Może ci do mózgu nie przewierze!

— No, to rysuj stary! Tylko wyraźnie!

Rzechęć wyciągnął się na przyczepie.

„Gruby Franek” tymczasem sięgnął po przyrządy. W jego ręku błysnęła długa igła. Odstawił również na chwilę od siebie małą igłą buteleczkę z fioletowym płynem.

— No stary, zaczynam drapać — rzekł energicznie. Zamykał oczu! Jedziem bez znieczulenia! Za parę minut będzie po zabiegu.

W kilka sekund później na

OD DŁUŻSZEGO czasu, pracy Zakładowego Domu Kultury, jego osiągnięciem i niedociągnięciem towarzyszy nie najlepsza opinia, wyrażana bądź to w formie artykułów prasowych, bądź też oficjalnych i towarzyskich dyskusji. Opinie te wyrażane są często przez osoby nie najlepiej orientujące się w istocie działania tego typu placówek kulturalnych i roli jaką mają one do spełnienia w swoich środowiskach.

Te tendencyjne wypowiedzi różnych mało kompetentnych i pseudodziałaczy, trafiają niekiedy na dobry grunt i powielone lub przetłumaczone nie według wymogów socjalistycznego upowszechniania kultury i oświaty, w połączeniu z informacjami o konfliktach wewnętrznych w ZDK, rysują obraz pracy placówki w kolorach czarnych, czyniąc jej oczywistą krzywdę.

Nie mam zamiaru polemizować z tego rodzaju opiniami, ale chciałbym na podstawie własnych obserwacji dokonanych w placówce sprzeczyć kilka uwag na temat jej działalności, po uprzednim skonfrontowaniu ich z teorią zawartą w dokumentach regulujących działalność domów kultury i publikacji wyjaśniających istotę działania oraz jej range.

ZABAWA I ROZRYWKA CZY WIEDZA?

Jeśli zabierający głos na temat kultury mówi, że w ZDK nie się nie robi, to można mu się nie dziwić — jest po prostu ślepy i głuchy. Z przymrużeniem oka można spojrzeć również na tych, którzy działalność ZDK sprowadzają do wieczorków tanecznych i big-beatu.

Ale od ludzi biorących udział w organizacji pracy kulturalno-oświatowej, lub współpracujących z ZDK wymaga się nieco szerszego spojrzenia na tę działalność.

I dlatego dziwią mnie te głosy, które występ naszych zespo-

łów przed kamerami TV Katowice określają jako efekciarstwo i reklamiarstwo kierownika domu kultury, a trudną rozpoczętą od podstaw pracę ideowo-wychowawczą kierowniczką klubu „Ikar” jako mało efektywną i nieumiejętnie popularyzowaną.

W obu bowiem przypadkach konkretna sytuacja naszego domu kultury ma wpływ na takie

Wychowywanie podsta zadaniem domów

działanie i ona na nie rzutuje. Przecież naturalną konsekwencją każdego działania jest jego końcowy efekt. Dlatego też byłoby wielkim błędem kierownika placówki, gdyby nie dążył do rozbudowy zespołów artystycznych i nie umiał tak zorganizować ich pracy, aby miały one możliwość prezentowania swego dorobku przed coraz to szerszym audytorium. Nie tylko dlatego, że jest to najskuteczniejszy bodziec, aby członkowie tych zespołów przez systematyczną pracę stale podnosili swój poziom artystyczny, co jest niewątpliwie jednym z ważnych elementów obywatelskiego wychowania, a także wycieczek po pracy, ale również dlatego, że stanowi to najmówniejszy argument celowości istnienia tych zespołów oraz najlepszy sposób popularyzacji naszego dorobku kulturalnego — naszej związkowej działalności.

Natomiast w przypadku pracy oświatowej jaką spełnia klub „Ikar” metody i formy działania są nieco inne, a zatem ocena powinna być dokonywana na innej płaszczyźnie. Zasadniczą rolę odgrywa tu nie spontaniczność i jednorazowy efekt, lecz systematyczność i wszechstronna praca wychowawcza zmierzająca do stałego wzbogacania wiedzy i kultury ludzi. A więc nie ilość i oprawa reklamowa odgrywa tu główną rolę, lecz wartość tre-

ści wychowawczej i odpowiednie formy przekazu.

Zarówno w pierwszym jak i w drugim przypadku efekty zależne są od konkretnych warunków, posiadanych środków, zdolności organizacyjnych i atmosfery pracy. Nie więc dziwnego, że kierownik domu kultury dba o popularyzację dorobku placówki, a kierowniczka klubu

„Ikar” rozpoczęła systematyczną, choć na razie mało widoczną pracę oświatową, a cenne jest przy tym to, że prowadzi ją w środowisku nastolatków, a więc tej części młodzieży, której wychowanie kulturalne i wzbogacenie wiedzy ogólniej jest najbardziej potrzebne.

Nie w tym więc tkwi zło, tak często ostatnio podkreślane. Moim zdaniem polega ono na błędnej polityce wewnętrznej kierownictwa domu kultury, a także na najpoważniejszym mecenasa działalności kulturalno-oświatowej — Rady Zakładowej.

Najogólniej rzecz biorąc jest nim olbrzymia dysproporcja między rangą działalności typu rozrywkowego a oddziaływania ideowo-wychowawczego, na niekorzyść tego ostatniego. Bo jeśli z budżetu ZDK wynoszącego ponad 400 tysięcy zł w skali rocznej, na działalność oświatową, do której zalicza się pracę klubu „Ikar” i wykłady Uniwersytetu Robotniczego wyasygnowano zaledwie 9 tys. zł, jeśli spośród kilkunastu pracowników etatowych ZDK zajmujących się działalnością merytoryczną, tylko dwie osoby organizują pracę oświatową i to w sytuacji, gdy możliwość zorganizowania spotkania z przedstawicielami nauki, dyskusji czy innej formy pracy oświatowej, uzależnia się od planu prób zespołów, a nie odwrotnie, to polityka taka jest niczym innym jak paradoksem.

Włamywacze



ZEGNAJ KORSARZU!

24 miesiąc „kicia”, jak to zwykły mawiać często „Gruby Franek” wlokły się Rzechęćowi w nieskończoność. Młody umysł człowieka pracował gorączkowo. Nachodziły go niekiedy różne myśli. Od czasu do czasu ktoś przysłał list...

Całe szczęście, że dla niego i jeszcze innych wymyślono w areszcie pracę. Zabierał się co prawda do każdej roboty bardzo niechętnie, ale to go trochę trzymało.

Jak tylko mógł pocieszał go słowami jego kumpel.

— Nie martw się, Tadeusz! Już nie długo wyfruniesz z klaty. A wtedy powiem ci do zobaczenia! I przypominaj sobie od czasu do czasu kolegę!

I tak się też stało. Jesienią 1967 r. „Trupia głowa” opuścił areszt.

„Gruby Franek” poradził mu na odchodnie, aby zakleił tatuaż plastrzem.

— Tak będzie lepiej — perswadował mu długo. Zrobisz znowu skok i wymacają cię szybko. Uważaj stary, zwracają bardzo uwagę na znaki szczególne!

— Jakoś tam be... odpalił Tadeusz. Najważniejsze, że wracam do chaty. Trzymaj się grubasie!

I ty też! Zegnaj korszarzu północy! To mówiąc „Gruby Franek” otarł ukradkiem rękami oczy.

W okresie od października do grudnia 1967 r. nieznanym sprawcą okradł w Świdniku przyzakładowy kiosk spożywczy obywatelki Kowalowej i dokonał włamania do kina związkowego „Lot”. W pierwszym przypadku straty obliczono na sumę około 3 tys. złotych, a w drugim

przypisano złodziejowi, że ukradł 24 tysiące. Włamywacz operował znowu prymitywnymi narzędziami. Wystarczyły dwie ręce i kawałek żelaznej sztaby.

Pod jej naporem ustąpiły drzwi do kiosku oraz zamek i ścianka dość grubej kasy w kinie.

W kilkanaście dni po kradzieży funkcjonariusze MO ze Świdnika zatrzymali człowieka z plastrzem na czole.

Obserwowano go uważnie od momentu powrotu z aresztu.

Był rzadkim gościem w domu — opowiadała później matka.

Zawsze go prosiłam, aby przestał się wchodzić i podjął jakąś pracę. Nie słuchał. Waleś się się z dziećmi lekkich obyczajów. Sypiał po piwnicach. Mówił ostatnio, że ma sporo grosza. Jakiegóż tam „brudasa” dał podobno pewnemu 15-latkowi, który stał na „porucie”.

Zawsze wiedziałam, że to się źle skończy.

I w tym miejscu kończy się również i nasza opowieść o 20-letnim Tadeuszu Rzechęću zwanym „Trupią głową”. Smutna opowieść o młodym człowieku, na którego nie miała wpływu matka i którego usiłowano wychować w szkole i w społeczeństwie.

Na próżno!

W najpóźniejszych latach swej młodości wybrał on ślepy tor i kręte ścieżki, które zaprowadziły go obecnie do Szpitala Psychiatrycznego w Abramowicach.

Przestępstwa i wyczyny Rzechęcia zapisano bardzo dokładnie w kronikach milicyjnych i sądowych, udowadniając mu winy. Lecz on twierdzi dziś, że wielu z tych rzeczy w ogóle nie pamięta.

ARS

Cytuję za Romanem Rutowskim, współautorem wydawnictwa związkowego CRZZ pt. „Podstawowe zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej”. „Podstawowym celem pracy kulturalno-oświatowej jest przygotowanie najszerzych mas ludzi pracy do aktywnego i w pełni świadomego udziału w bieżącym życiu społeczno-politycznym, go-

wowym kultury

spodarczym i kulturalnym... Praca kulturalno-oświatowa, nie jest przecież instytucją rozrywkową, lecz spełniającą funkcje kształcące i wychowawcze, których realizację służyć powinna między innymi praca typu rozrywkowego.”

Na podstawie tych niewątpliwie słusznych założeń, można powiedzieć, że ZDK przy tolerancji Rady Zakładowej prowadzi działalność raczej w kierunku odwrotnym, a to budzi już poważne obawy, tym bardziej, że jak wynika z praktyki, działalność rozrywkowa — to wąskie pojmowanie pracy k-o; nie cieszy się ogólnym zainteresowaniem społeczeństwa, o czym świadczą nie tylko uwagi krytyczne, ale także kłopoty z frekwencją na tego typu imprezach, czyli że nie uwzględnia ona hierarchii potrzeb społecznych oraz lokalnych warunków i możliwości.

Należy więc w tej polityce kulturalno-oświatowej dokonać przewartościowania na korzyść pracy ideowo-wychowawczej, biorąc pod uwagę zarówno warunki, środki jak i kwalifikacje kadry instruktorskiej. Dopóki takiej zmiany się nie dokonano wszelkie dyskusje nad poprawą stylu pracy ZDK mając się będać z celem.

W SWOIM GNIEZDZIE

Odrębna, choć mająca nie mały wpływ na obecną opinię o domu kultury ma atmosfera pracy tej placówki, pełna wzajemnych nieporozumień i konfliktów, co gorzej roz-

strzyganych metoda wystawiania nieuczynnych cenzur, ignoracji, nieuprzejmości i zazdrości. Sytuacja taka bierze swój początek z braku wspólnego programowania pracy całej placówki przy udziale aktywu społecznego. Nie ma więc spójności na kłórej, z korzyścią dla placówki, konfrontowały by się indywidualne racje i ambicje działaczy kulturalnych — ludzi, których charakter pracy i zamilowania osobiste utrzymują w stałym podnieceniu i niepokoju.

Dlatego też, do głosu dochodzą tu różne sprzeczności, mające swoje źródło dość często w praktycznym, wąskim pojęciu pracy kulturalno-oświatowej, a także w przesroście i nierealności ambicji niektórych działaczy. Jeśli dodać do tego trudne warunki pracy, to łatwo dojść do wniosku, że nerwowość pracy, zwłaszcza ludzi zaangażowanych, jest tu bardzo duża — na tyle duża, że przeszkadza w logicznej ocenie sytuacji i realizacji zamierzonych celów.

Sprawę pogarsza przy tym brak pracy nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych instruktorów, bo tylko 3 osoby prowadzi systematyczną naukę, w związku z czym w praktyce występuje wiele beznadziejności i dezorganizacji. Odbija się to nie tylko na stosunkach międzyludzkich, ale również na pracy wychowawczej z członkami zespołów i na efektywności pracy ZDK w ogóle. Co gorsze na takiej sytuacji żerują różnego rodzaju pseudo-działacze, którzy pogłębiają konflikty, osiągnąć przy tym swoje cele, natomiast inni wartościowi pracownicy zostają zmuszeni taką sytuacją do działania w pojedynkę i często na własną rękę.

A więc i ten problem występujący w pracy ZDK powinien być jak najprędzej przeanalizowany i zlikwidowany.

Marian Kos



W klatce schodowej hotelu 35, administrowanej przez WSK panuje nieopisany brud. Szkoda, że zdjęcie nie może oddać zapachu, jaki unosi się nad tym śmietnikiem. I nikt na to nie reaguje. Ani mieszkańcy, ani administracja zewnętrzna zakładu.

Przedszkola nadal oczekują pomocy

Zakładowe przedszkola pracują w bardzo zróżnicowanych warunkach lokalowych. Jedno z nich mieści się w ciągle remontowanym baraku, trzy pozostałe w budynkach przystosowanych do roli, jaką spełniają. Z tych trzech, przedszkole przy ul. Projektowanej ma obecnie warunki najlepsze, chociaż i tu konieczne są od czasu do czasu niewielkie nakłady i konserwacje.

Przeprowadzony w ubiegłym roku przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane z Franciszkowa remont przedszkoli, który kosztował ponad 300 tys. zł, poprawił w dużym stopniu ich sytuację. Niemniej jednak, w budynkach pozostało wiele usterek, które powinny być jak najszybciej usunięte.

W przedszkolu nr 1 przy ul. Świerczewskiego, źle zaprojektowana rynna, powoduje ciągle zalecki budynku i częste, wykonywane niemal co roku, remonty. Każdy remont kosztuje tyle, ile kosztowałby nowy gmaz. W br., zaledwie sześć miesięcy po zakończeniu prac remontowych, ściany przedszkola na nowo popękały od wody, a w niektórych pomieszczeniach wprost śmierdzi od wilgoci.

Podobno dział głównego mechanika zdecydował się wreszcie na przebudowę gzymsu i zlecił nawet Wojewódzkiemu Biuru Projektów wykonanie dokumentacji. Chciałoby się powiedzieć: nareszcie! I życzyć doprowadzenia sprawy do końca. Zaraz po remoncie, odpady w kuchni świeżo położone kafelki, a gu-

moleum pofalowało się na całej powierzchni. Niczym nie zabezpieczone pokrycie piwnicy, zostało szybko zniszczone przez dzieci i obecnie w czasie deszczu, woda zalewa nie tylko sypialnie, ale także piwnice.

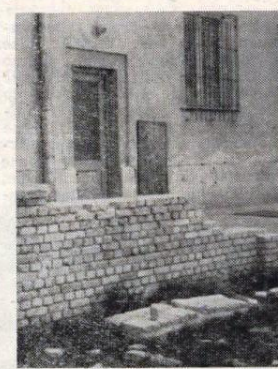
Teren wokół przedszkola nr 3 przy ul. Projektowanej, oddane go do użytku w roku 1966, nigdy nie był uporządkowany. Już ponad dwa lata dzieci grzezną albo w błocie, albo w kurzu i nie nie wskazuje na to, aby zamierzano ułożyć tu chodnik. Wygląda na to, że WSK ogłosiła się na MRN, a MRN na WSK. Kierownictwo przedszkola nie może się również doprosić o ogrodzenia budynku od frontu. Do okien i ścian mają więc dostęp dzieci mieszkające w okolicznych blokach i po południu, pod nieobecność personelu, niszczą je i brudzą.

W przedszkolu nr 2 natomiast, zapomniano o naprawie bramki i kraty przykrywającej okna do piwnicy. Zagroza to bezpieczeństwu dzieci. Budynek nadal nie jest tykowany. Mimo reperacji dachu oraz wymiany rynien i tu pokoje położone na piętrze, zaleciają.

Największe jednak kłopoty ma przedszkole nr 4 przy ul. Przdowników Pracy. Wynikają one z braku ciepłej wody w budynku. Do przedszkola uczęszcza około 100 dzieci. Zimą i latem myją się one w lodowatej wodzie. Założenie instalacji doprowadzającej ciepłą wodę do łazienek, ujęte było w planie remontu. Niestety, nie zostało wykonane. Kierownictwo przedszkola nie dostało też żadnego wyjaśnienia w tej sprawie od działu

Czystość Świdnika — naszą wspólną sprawą

Rywalizacja między Świdnikiem a Kraśnikiem Fabrycznym i związany z nią konkurs czystości w obu miastach trwa. Dotrzymując obietnicy poświęcenia miejsca sprawom czystości w każdym numerze naszej gazety, dzielimy się niniejszymi naszymi spostrzeżeniami.



Widoczny na zdjęciu murek przy ul. Skłodowskiej, zburzony jest od dwóch lat.

Zatrzymamy się najpierw nad minusami, bo tych niestety, jest nadal więcej jak plusów. Otóż w dalszym ciągu nie są systematycznie opróżniane pojemniki na śmiecie. W osiedlu barakowym A, przy ul. Sławińskiego, Tuwima mieszkańcy wyrzucają

miejskiego szpitala, leży cuchnąca sterta śmieci, sieczki, słomy i szkła, Klatki schodowe zalega warstwa kurzu.

Murek przy ul. M. Curie-Skłodowskiej nadal nie został naprawiony (mimo, że pisaliśmy o tym w poprzednim numerze).

Na centralnym placu miasta, przed biurowcem MZBM pełno jest błota i kamieni. W klatkach schodowych brak spisów lokatorów i regulaminów czystości.

Największy jednak nieporządek panuje przy blokach służbowych WSK. Szczególnie obok hotelu przy ul. Tuwima. Leżą tu śmiecie, reszki węgla, druty, a po deszczu zaniedbany teren podmyna woda.

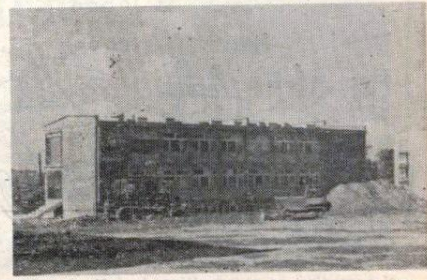
Trudno nie zauważyć, że mimo tych wszystkich kłopotów jest coraz więcej zjawisk dodatnich, świadczących o coraz lepszej pracy miejskich przedsiębiorstw i obywateli miasta. Zaczęto już budować murowane pergole przy śmietnikach na ulicy Świerczewskiego. Przybywa coraz więcej trawników i kwiatów, bloki są nadal tynkowane, a chodniki poszerzane. Do konkursu czystości włączyła się młodzież z Liceum Ogólnokształcącego. Ułożyła ona wiele wierszy o Świdniku i wywiesiła dowcipne hasła konkursowe.

Wszystko to jednak za mało. W mieście nadal wiele jest do zrobienia i jeszcze więcej do

odpadki obok pojemników mimo, że te są całkiem puste.

W bloku 35 przy ul. Sławińskiego, administrowanym i sprzątanym przez WSK panuje brud, za który nie mieszkańcy, ale administrację zewnętrzną WSK należałoby ukarać

Na placu przed nowym biurowcem MZBM teren zaczęto już uporządkowywać.



mandatami karnymi. Okna w tym bloku nie zostały umyte jeszcze po remoncie. W tej części klatki schodowej, gdzie zamurowano przejście do oddziału dziecięcego

szanowania i pielęgnowania. Nadal apelujemy do mieszkańców o pracę na rzecz miasta i łączy my na pomoc.

(ac) Zdjęcia: M. Wysocki

Śladami naszej krytyki

W numerze 16 „Głosu Świdnika” z dnia 20 grudnia ub. roku zamieściliśmy artykuł Alicji Chwalczyk zatytułowany „Rozwaga potrzebna nawiązać przy zielonym świetle”. Tematem artykułu była budowa prywatnych pawilonów usługowych, usytuowanych przy głównej ulicy miasta, niezgodnie z wymogami estetyki i sprzecznie z interesem mieszkańców Świdnika, którzy po rozpoczęciu budowy wszczęli prawdziwy alarm i wielokrotnie prosili redakcję o pomoc w jej przerwaniu. Po napisaniu artykułu przyjętym w naszej redakcji z wyjątkiem wysłaliśmy egzemplarze gazety z krytycznym artykułem do wiadomości przewodniczącego WRN w Lublinie, a także do przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej oraz do kierowników obu wydziałów architektury z prośbą o udzielenie wyjaśnień i odpowiedzi na nurtujące nas i Czytelników pytanie w powyższej sprawie. W świetle obowiązujących przepisów, termin udzielania odpowiedzi na krytyczny artykuł upływa po miesiącu od jego wydrukowania. Myśmy otrzymali odpowiedź po trzech miesiącach i to tylko z Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury WRN w Lublinie. Niestety, poza powołaniem na zarządzenie Prezesa Rady Ministrów odnośnie udzielenia odpowiedzi na krytyczne artykuły, nie mamy innych możliwości egzekwowania tych odpowiedzi. Jedne instytucje i instancje przestrzegają przepisów, inne je łamią. To już nie od nas zależy.

Wracając jednak do sedna sprawy, we wspomnianej odpowiedzi obzernej i nie wyjaśniającej właściwie sprawy, winę za zlokalizowanie pawilonów w spornym miejscu, ponosi MRN w Świdniku, która mając możliwość odwołania się od decyzji architekta powiatowego nie zrobiła tego w odpowiednim czasie, więc, jak w wielu innych sprawach, nastąpiło odbicie przystoiowej piteki. Z dokumentów przejrzań przed napisaniem artykułu niezbicie

wynikało, że w sprawie naszego miasta i naszego samorządu wyraźnie ingerują władze powiatowe i wojewódzkie i to ingerują w sposób dla nas niekorzystny. Natomiast z pisma Wydziału BUJA wynika, że oszczędzeniu głównej ulicy miasta winien jest gospodarz terenu, a więc MRN w Świdniku. Pawilony już zostały zbudowane. Nasza interwencja w tym wypadku niewiele pomogła. Była zresztą głosem wolającego na puszczy. Mamy jednak nadzieję, że przyczyni się do podejmowania bardziej roważnych decyzji w przyszłości.

(a)

Wycofać alkohol, przywrócić spokój

Uwzględniając życzenia mieszkańców osiedla barakowego „A”, dyrekcja MHD otworzyła w osiedlu sklep spożywczy z artykułami pierwszej potrzeby. Przez nieporozumienie znalazły się tu wino i piwo, przyciągając do zaciszenia położonego sklepu tabuny pijaków, którzy są prawdziwym utrapieniem mieszkańców osiedla. Często można tu słyszeć wulgarne słowa, krzyki, odgłosy bójek. Mieszkańcy domagają się zniesienia w sklepie sprzedaży alkoholu i poprawy zaopatrzenia. My również dołączamy się do tej prośby, tym bardziej, że sklep leży w sąsiedztwie Ogiska Muzycznego. Pewnie jesteśmy, że dyrekcja MHD, która już nie raz rozsądnie decydowała o różnych sprawach i tym razem zechce pomóc mieszkańcom.

(chw)

Oby nie tylko na próbę

Zakład masarski w Świdniku wyprodukował nowy gatunek wędliny, którym jest doskonała kiełbasa „wiejka”, nie różniąca się w smaku i walorach od tej, która za drogie pieniądze i z niepewnych źródeł kupujemy u różnych pokątnych przekupów.

Cena wyrobu 56 zł, a więc nie tak drogo, aby tylko nie skończyło się na próbach. Otrzymał będzie można ją w kioskach zakładu i tylko na terenie Świdnika.

P. S. Naszym zdaniem nieco więcej czosnku, panowie producenci, a popyt gwarantowany.

Konkurs „Głosu Świdnika” i Oddz. PKO w Lublinie

Oddział PKO w Lublinie i „Głos Świdnika” ogłaszają dla wszystkich pracowników WSK w Świdniku konkurs pn.

„Z DROBNYCH OSZCZĘDNOŚCI WIELE KORZYSCI I RADOŚCI”

Głównym zadaniem tej imprezy jest spopularyzowanie różnorodnych usług świadczonych przez PKO, które nie tylko ułatwiają w dużym stopniu racjonalną gospodarkę pieniężną, ale dostarczają szereg korzyści, pomagając jednocześnie realizować poważne zamierzenia życiowe jak: zdobycie własnego mieszkania, wyposażenie dzieci itp.

Warunki uczestnictwa w konkursie

- Każdy pracownik WSK, który w okresie od 31 maja do 30 czerwca 1968 r.:
 - otworzy książeczkę mieszkaniową PKO z wkładem nie niższym jak zł 1000 (rodzice mogą zakładać książeczki mieszkaniowe swoim dzieciom),
 - otworzy książeczkę wieloletnią z wkładem 50 zł lub wielokrotnością tej kwoty,
 - wpłacił zł 200 na posiadaną lub otwartą w tym okresie książeczkę oszczędnościową obowiągową oprocentowaną 3% czy premiową premiami pieniężnymi i nie podejmie tej kwoty przez okres 2 miesięcy,
 - złoży w jednej z agencji zakładowych PKO wypełnioną deklarację otrzymaną od kierownika agencji względnie wyciąg z „Głosu Świdnika”

WEZMIĘ UDZIAŁ W LOSOWANIU CENNYCH NAGROD!

Uwaga! Spełnienie przynajmniej jednego z trzech podanych wyżej warunków uprawnia do udziału w losowaniu nagród. Spełnienie wszystkich trzech warunków daje dodatkową szansę w losowaniu, to znaczy, że biorący udział w konkursie mają możliwość trzykrotnego udziału w losowaniu nagród.

Komisje losowania nagród odbędą się dnia 5 września br. Od dnia 31 maja br. wszystkie agencje zakładowe dysponują deklaracjami konkursowymi, które po wypełnieniu stanowiącym będą podstawą do udziału w losowaniu. Dokładnych informacji w tym zakresie udziela wszystkie agencje zakładowe WSK oraz redakcja „Głosu Świdnika”.

DEKLARACJA KONKURSU PKO

..... zgłaszam swój udział
(nazwisko i imię)

W KONKURSIE

„Z drobnych oszczędności wiele korzyści i radości”

- W dniu założyłem książeczkę mieszkaniową
Nr
- W dniu założyłem wieloletnią książeczkę oszczędnościową Nr
- Na książeczkę symbol Nr
wpłaciłem w dniu zł

Odciać i wypełnić

Potwierdzenie Agencji PKO
podpis i stempel



— I pomyśleć, że zaczynaliśmy od jednej, małej książeczki PKO...

Chcesz dotrzymać jemu kroku — pientądze w PKO łokuj!

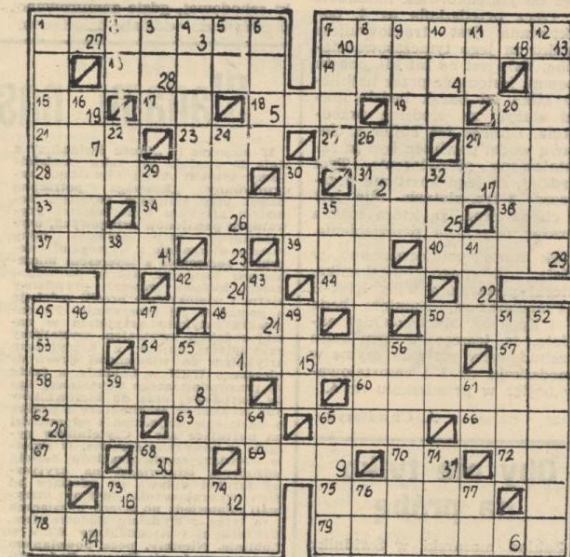
Krzyżówka

POZIOMO

- Sobotni dziennik TV, 7. Laur, 13. Kwitnie tylko raz, 14. Stala rosa, 15. Dział organizacji WSK, 17. Jedna z pięciu wyższych uczelni w Lublinie, 18. Agencja wywiadowcza USA, 19. Angielskie „w porządku”, 20. Posiada, 21. Niewiadoma, 23. Proszek do szorowania, 25. Odpowiednik azotynu, 27. Czardziej, 28. Wyspa lub wino, 31. Szczęśliwa możliwość, 33. Domek owadów, 34. Lek nasercowy, 36. Miara powierzchni, 37. Rzymski Ares, 39. Okres czasu w dziejach ziemi, 40. Korab, 42. Organizacja młodzieżowa, 44. Atu, 45. Coś z wielkanocnych rewanów, 48. Szeroka jak Wisła, 50. Nienaturalna postawa, 53. Symbol srebra, 54. Z Tulu, mały, 57. Inicjały polskiego poety, 58. Półwysep we wsch. Afryce, 60. Święto wiosennego zwrócenia dnia z nocą, 62. Wywabia plany, 63. Artystyczny, 65. Duże naczynie kuchenne, 66. Żużlowy — brak go w Świdniku, 67. Egipski bóg słońca, 68. Pytajnik, 69. „Bawolca” z 40 poziomów, 70. Grupa wodorożnikowa, 72. Inicjały filozofa austriackiego, współtwórcy austromarkizmu (1873-1937), 73. Zimowy sprzęt sportowy, 75. Nad ponad, 78. Repetycja, 79. Przewóz towarów przez obcy kraj.

PIONOWO

- Najmniejsza, konieczna wartość, 2. Symbol sodu, 3. Imię polskiej piosenkarki, 4. Rosyjskie imię żeńskie, 5. Inicj. jednego z dwóch twórców pierwszego udanego samolotu (1871-1908), 6. Sztuczny ogień, 7. Jednorazowy ładunek pieca hutniczego, 8. Od — do, 9. Letnie liźwy, 10. Na przykład białczy, 11. Szyjny cykliczny, 12. Najsylniejszy wódz polski, 13. Podziałka, 20. Omam, 24. Jazda, 26. Stronniczo polityczne w Polsce, 28. Miasto w Polsce, słynące z wyrobu leków, 29. Kobieta lubiąca swój dom, 30. Marka motocykla, 31. Były, 32. Zaprzeczenie, 33. Jej nie wypadła, 35. Papuga, 38. Lata za królową, 41. Dawna stolica — Brzysław — pułkarnia, 43. Twój bank, 45. Poeta polski, 46. Rynek starożytny, 47. Polski skuter, 49. Sportowa uczelnia, 50. Dowodzi lublinianin do pracy w WSK, 51. Zakręt rzeki, 52. Kolor, 53. Bohatera „Konrada Wallenroda”, 56. Kontynent, 59. Nie tobie, 61. Ozn. jednostki ciśnienia, 64. Z zielonego węgla, 65. Może być szeroki, zna-



czący, hojny, itp., 68. Władca Rosji, 71. Pisarz polski, 73. Oznaczenie polskich samolotów, 74. Jednostka masy, 76. Jedno z miast — państw sumeryjskich, 77. Pułapka ortograficzna.

Po wpisaniu znaczeń podanych niżej do krzyżówki, litery odpowiadające literom wpisanym w prawych, dolnych rogach kratki, czytane kolejno od 1 do 31 dadzą rozwiązanie, które wystarczy przesłać do redakcji.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 15 czerwca br. T. Hyba

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 9 (211) „GŁOSU ŚWIDNIKA”

Poziomo:
1. Rytm, 3. Ebro, 6. Sekta, 10. Etna, 13. Rak, 14. Oka, 15. Gromada,

17. Ak, 19. Klon, 21. Arena, 22. Anin, 25. Zenit, 26. La, 27. Tytan, 28. Senat, 29. Amator, 31. Zaporza, 32. Pom, 34. Opel, 35. Saba, 36. Len, 39. Ali, 41. Kreml, 43. Gama, 44. Krosno, 45. Pegaz, 48. IR (ryd), 50. Nestor, 51. Chaplin.

Pionowo:

1. Koran, 2. Mekka, 3. En, 4. Baghet, 5. Oko, 6. Star, 7. Kran S. Ta, 9. Akt, 12. Tama, 16. Deser, 18. Kidnaper, 20. Azyl, 21a. Ala, 24. Zan, 25. Ila, 27. To, 28. So, 28a. Napalm, 30. Lin, 33. Obelga, 36a. Ataman, 37. Katar, 38. Tor, 39. Arsen, 40. Igor, 41. Kij, 42. Ropka, 44. Kit, 46. Gal, 47. Zin, 49. RC.

AVIA SPORT I TURYSTYKA

Zyski i straty piłkarzy Avii

Na 6 kolejek przed zakończeniem rozgrywek w III lidze świdnickie kibice wciąż jeszcze kalkulują i obliczają możliwość włączenia się piłkarzy Avii do decydującej rozgrywki o mistrzowski tytuł. Teoretyczne obliczenia wykazują wciąż jeszcze, że Avia ma na pewno szansę zwrócić się punktami z liderem, jeżeli tylko on zechciałby prze-

stanowi ona jednak w dobie obecnej tak zwartego kolektywu, aby zagrały w nim nagle wszystkie linie. Stąd też ewentualny i przedwczesny nasz pobyt w II lidze mógłby oznaczać niekiedy nie innego jak tylko niepotrzebny skok do wrzącej wody.

A to chyba nikomu nie potrzebne. Być w lidze tylko po

nie o każdy punkt, bo wszystko w piłce może się jeszcze zdarzyć, to jednak nie zmienia faktu, że forma naszych piłkarzy w tym sezonie jest bardzo nierówna. Przegraliśmy nieoczekiwanie z Lublinianką, na własnym boisku straciliśmy niespodziewanie 2 punkty z białoostockimi Włóknarzami, a jeden punkt zgubiliśmy w kompromitujący sposób z Czarnymi.

Te właśnie mecze zadecydowały, że utraciliśmy zbyt wcześnie kontakt z czołówką. W drużynie naszej od dłuższego czasu grają jedynie formacje defensywne, atak zaś najczęściej gra w zastraszający sposób.

Jeżeli dodamy do tego wiele niedopiętych drobnych spraw natury organizacyjnej, a jednak nie mniej ważnych, to bądnym szczerzy i przyznajmy otwarcie, że daleko nam jeszcze do poziomu drugoligowców, co nie oznacza absolutnie, abyśmy znowu takiego poziomu nie mogli osiągnąć.

Warunki bowiem do uprawiania sportu mamy, jeżeli nie znakomite, to co najmniej świetne.

Oddana bez reszty dla sportu, a piłki nożnej chyba w szczególności załoga, każdorazowo pomoc czynników polityczno-społeczno-administracyjnych zakładu, liczne obiekty i przywileje dla sportowców nakazują w chwili obecnej nastawić się jedynie na rzetelną pracę.

Druga bramka dla Avii w spotkaniu z Czarnymi.

Foto: A. Załoga

grywać, ale rzeczywistość i krytyczne spojrzenie na nasz zespół nakazuje zachować zdrowy rozsądek i spokój. Łódzki remis osiągnięty przez naszych piłkarzy z Włóknierzem, dodajmy, w niezłym stylu, zaostriżył na nowo apetyty wielu entuzjastów futbolu. Z naszej strony radzimy jednak w dalszym ciągu patrzeć na sprawę awansu Avii do II ligi trzeźwo i dopiero z perspektywy przyszłości. Bo aczkolwiek dzisiejsza Avia, to drużyna w której znaleźć można rutynowanych i dojrzałych piłkarzy, nie

to, aby otrzymywać raz po raz tegie lanie i okrywać złą sławą lubelskie piłkarstwo, to żaden zaszczyt. Wręcz przeciwnie, mocno kompromitująca sprawa.

Nie tak dawno jeszcze wszyscy pamiętamy dobrze, z jaką wrzawą i radością fetowano w Lublinie awans do II ligi 11-tki z FSC, która po spadku Lublinianki znalazła się w gronie



Powitanie zespołów Avii i Motoru na kilka minut przed rozpoczęciem derbów. Foto: A. Załoga

drugoligowców. I co potem? Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Lubelski Motor okazał się mierznym zespołem i spadł z ligi w rok po awansie. Ponad jego siły było wydosłanie się ze strefy spadkowej, w której ugrzązł od początku rozgrywek.

W tym roku „motorowcy” próbują na nowo szczęścia i jest ono przy nich coraz bliżej. Sforsowali oni jak dotąd najgorzejniejsze przeszkody.

Dwukrotnie pokonali Avię (1:0 i 2:1), 3 punkty zdobyli na rezerwach Legi (3:3 i 2:1) oraz zabrali 2 punkty łódzkim Włóknarzom (zwycięstwo w Lublinie 3:1).

Większość sympatyków lubelskiego piłkarstwa życzy im dziś i chyba szczerze spełnienia zamierzeń.

I tak jak zaznaczyliśmy na wstępie, że choć do końca rozgrywek należy grać bezwzględ-

A jeżeli się tak stanie częściej na pewno będziemy obliczać nasze zyski aniżeli straty.

(KK)

GŁOS ŚWIDNIKA
Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:
STANISŁAW STRELNIAK
red. nacz. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC
z-ca przew. kolegium

MARIAN KOS
sekr. redakcji i red. techniczny
Aleksander Drzewiecki, Zbigniew Gaweł, Adolf Gołoś, Mieczysław Kruk, Bolesław Szczepaniak, Zygmunt Odrobna, Witold Czerwik

Adres redakcji: WSK — Świdnik
k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249.

Lubelskie Zakłady Graficzne Im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4.
Zam. 1715, 20.V.66, 2.000 C-3